Rok VI. Niedziela dnia 5 stycznia 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 4

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA [...]UMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złot[...] - Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe [...] [po]cztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjm[uje] codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Barbarzyństwo włoskie zrzuciło ostatnią maskę. Straszliwe żniwo gazów trujących pod Makalle.

W zasadzce gazowej.

ADDIS ABEBA. Na południe od Makalle mimo onegdajszego ataku gazowego, Abisyńczycy ponownie usiłowali sforsować linje włoskie i ostatecznie zdobyć miasto. Napór abisyński był tak silny, że Włosi musieli się cofnąć. Upojone triumfem wojska rasa Seyuma, prąc naprzód, wpadły w zasadzkę gazową, która kosztowała wiele ofiar. W zagazowanem terytorjum pozostawało około 500 wojowników; nie ulega wątpliwości, że wszyscy oni zginą, bowiem wszelka pomoc udaremniona została przez zaporowy ogień ciężkiej artylerji, skoncentrowanej obecnie pod Makalle.

Sukcesy Abisyńczyków w Tembien.

W rejonie Tembien Abisyńczycy notują szereg poważnych sukcesów. M. in. udało im się zwabić w zasadzkę i wybić do ostatniego człowieka oddział wywiadowczy, złożony z 40 askerów, który mi dowodzili dwaj biali oficerowie.

DESSIE. Kilka samolotów włoskich, szybujących na nieznacznej wysokości zarzuciło bombami maszerujące w stronę Makalle oddziały rasa Mulugety. Ponieważ Włosi używali bomb zapalających, nie zdołali w szeregach abisyńskich wyrządzić żadnych strat.

Samoloty poszybowały dalej na południe i ostrzeliwały z karabinów maszynowych mieszkańców wioski Kebtia w prowincji Wokait. W wiosce nie było żadnego oddziału wojskowego, to też wieśniacy postanowili się sami bronić. Poczęli ostrzeliwać samoloty ze swej staroświeckiej broni. Jeden z aparatów trafiony w motor, runął na ziemię. Cała załoga, złożona z 4 osób, zginęła.

Na froncie południowym.

Na froncie południowym przygotowywana jest lokalna ofensywa włoska, której celem będzie opanowanie prowincji Bali, przez co wzmocniona zostanie pozycja obronna wojsk gen. Grazlani.

Pozatem Włosi ograniczają się do bombardowania oddziałów abisyńskich i włosek przez samoloty. Okazuje się, że zrzucanie bomb gazowych pod Dolo nie było wypadkiem odosobnionym; samoloty włoskie na froncie południowym zabierają na swe niszczycielskie rajdy stale bomby gazowe i zapalające. Według abisyńskich wiadomości w niektórych wioskach wyginęła od gazów cała ludność. Szczegółów tych strasznych heka tomb nie zdołano narazie uzyskać, bowiem zniszczone wioski leżą przeważnie daleko od szlaków karawanowych i komunikacja z niemi jest bardzo utrudniona. Miasto Daggah Bur było ponownie bombardowane przez cztery samoloty włoskie. Powstałe od bomb zapalających pożary zdołano ugasić.

Wielka koncentracja powietrznych i morskich sił zbrojnych na wybrzeżach morza Śródziemnego.

PARYŻ. — Plany angielsko francuskiej współpracy wojskowej na lądzie, morzu i w powietrzu zostały już szczegółowo opracowane.

O mobilizacji floty francuskiej niema mowy, gdyż jest ona zbyteczna, a rząd brytyjski nie ma zamiaru wywierać żadnego nacisku na Francję w tym kierunku, zdając sobie sprawę, że mobilizacja taka wywołałaby w opinji publicznej Francji bardzo niekorzystne wrażenie.

Niemniej nastąpiło pewne przegrupowanie w francuskich siłach zbrojnych. Atlantycka flota francuska otrzymała rozkaz odpłynięcia na zachodnie wybrzeża Afryki.

Jednocześnie sztab generalny francuski zarządził wzmocnienie załogi wojskowej w Afryce północnej. W szczególności wielkie oddziały wojskowe skoncentrowane zostały w Tunisie.

Główny nacisk położony jest na lotnictwo. Dwie eskadry bombowe francuskie zostały odkomenderowane z Francji północnej do Francji południowej. Laval miał podobno oświadczyć Anglikom, że Francja posiada do dyspozycji na morzu Śródziemnem 400 hydroplanów wojskowych.

Wielka Brytanja ze swej strony skoncentrowała w okolicach morza Śródziemnego, a przedewszystkiem w Egipcie, około 100 samolotów wojskowych. Gdyby wbrew wszelkim przewidywaniom doszło do konfliktu zbrojnego z Włochami Anglja prawdopodobnie nie broniłaby Malty, która ze względu na bliskość wybrzeży włoskich jest niemożliwa do utrzymania i wysłałaby większą część swych okrętów wojennych na obydwa końce morza Śródziemnego, gdzie byłyby zabezpieczone przed atakami samolotów i okrętów włoskich.

Opinja całego świata zmobilizowana przeciw Włochom.

SZTOKHOLM. Antywłoskie nastroje w Skandynawji spowodowane zbombardowaniem przez samoloty włoskie szpitala szwedzkiego pod Dolo, wzmagają się coraz bardziej. Poselstwo włoskie w Sztokholmie w dalszym ciągu musi być strzeżone przez policję.

Przed poselstwem Italji w Oslo (Norwegja) odbyły się burzliwe demonstracje. Na prośbę szwedzkiego Czerwonego Krzyża centrala tej organizacji w Genewie wszczęła już pierwsze kroki dla przeprowadzenia śledztwa. Do Dolo wysłany został w imieniu Między narodowego Czerwonego Krzyża szwajcarski lekarz Juneau, który na miejscu zaznajomić się ma z tragicznemi wypadkami. Związek lekarzy skandynawskich, który zaproszony został na zimowy kongres medycyny w Rzymie, wysłał do związku lekarzy włoskich depeszę, zawiadamiając, iż wobec ostatnich wypadków nie może wysłać swych delegatów na kongres.

Odwołane zostały również dwie wystawy obrazów mistrzów włoskich w Kopenhadze i Sztokholmie w obawie, że podniecona publiczność mogłaby zniszczyć dzieła sztuki włoskiej.

Arcybiskup Szwecji Eidem wystosował telegram do polowej kapituły biskupiej we Włoszech, zwracając uwagę, że zbombardowanie szpitala pod Dolo zmobilizowało przeciwko Włochom opinję całego świata.

Prasa skandynawska przytacza obszernie opinję paryskiego „Popolaire", iż zniszczenie szpitala szwedzkiego w Abisynji może pociągnąć za sobą takie następstwa, jak storpedowanie przez Niemcy „Lusitanji" podczas wojny światowej.

LONDYN. Wedle niepotwierdzonych narazie wiadomości, rząd szwedzki zamierza wnieść do Ligi Narodów skargę na Włochy z powodu zbombardowania przez lotników włoskich lazaretu szwedzkiej misji Czerwonego Krzyża w Dolo.

Nie jest również wykluczone, że Szwecja poruszy tę sprawę także i przed trybunałem międzynarodowym w Hadze.

Konferencja u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj popołudniu na łącznej audjencji p. prezesa Rady Ministrów Zyndram - Kościałkowskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Smigłego i ministra spraw zagranicznych J. Becka.

Szaleństwa czeskie trwają.

MOR. OSTRAWA. Wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji nie ustaje. Urząd powiatowy w czeskim Cieszynie wydalił Kozła Andrzeja, zamieszkałego w Cieszyńskim od roku 1920.

Dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie wydaliła kupca Samuela Jassego, zamieszkałego w tem mieście od lat 3 oraz Krawczyka Emanuela, przebywającego w Morawskiej Ostrawie od urodzenia, ojca 6-ga dzieci.

Zamach na Benesza?

PRAGA. Dopiero obecnie wyszło na jaw, że w dniu wyboru ministra Benesza prezydentem republiki czechosłowackiej urządzono na niego zamach w Brzewnowie, podczas jazdy z Pragi do Lan.

Niewyśledzony dotąd zamachowiec rzucił dużym kamieniem do auta, którem jechał p. Benesz do Lan. Auto zostało uszkodzone. Beneszowi, będącemu już wówczas prezydentem, nic się nie stało.

Wskutek tego zamachu strzeże żandarmerja pilnie drogi z Pragi do Lan, jeżeli prezydent Benesz jedzie w odwiedziny do byłego prezydenta Masaryka. Przed autem Benesza jeździ zwykle auto z policją tajną, a za autem znowu auto z żandarmerją.

W procesie morderców ministra Pierackiego przemawiają obrońcy.

WARSZAWA. Po czterodniowych przemówieniach oskarżycieli publicznych w procesie sprawców zamordowania śp. ministra Br. Pierackiego przyszła kolej na przemówienia obrony.

Na wstępie wczorajszej rozprawy adw. Hankiewicz zwrócił się z prośbą o zarządzenie przerwy świątecznej, gdyż wobec olbrzymiej ilości materjału porszonego przez prokuratorów nie miała możności dostatecznego przygotowania się i porozumienia z oskarżonymi.

Przewodniczący uznał jednak, że nie jest to dostateczna przyczyna, aby odroczyć rozprawę i udzielił głosu adw. Horbowemu, po którym przemawiał adw. Szlepak.

Dziś dalsze przemówienia obrońców.

Nieoczekiwany zwrot w procesie o zabójstwo prezydenta Obregona.

WIEDEŃ. Całe społeczeństwo Meksyku jest niebywale poruszone nieoczekiwanym zwrotem, jaki po blisko dziesięciu latach nastąpił o zabójstwo prezydenta Obregona, o śmierć którego oskarżono, jak wiadomo, sfery katolickie, przedewszystkiem moralnego, jakoby inspiratora ohydnej zbrodni, ks. Jimeneza. Ostatnio ks. Jimenez wypuszczony został z więzienia, okazało się bowiem, że rozkaz zabójstwa wydał nie kto inny, jak tylko sam b. prezydent Calles, który potem cynicznie pierwszy kroczył za trumną. Mordercy Obregona Toralowi, którego zresztą później skazano na śmierć, polecenie zabójstwa za opłatą 20 tys. pesos udzielił minister pracy Morones...

Nie katolicy zatem byli autorami zbrodni i straszliwej walki wewnętrznej w Meksyku, lecz ci, co stanęli wówczas u steru rządu tego nieszczęsnego kraju.

Zwyżka ceny węgla.

LONDYN. Z dniem wczorajszym weszła w życie uchwalona przez właścicieli kopalni węgla podwyżka ceny węgla na wewnętrznym rynku angielskim, wynosząca 2 sh. na tonnie.

Podwyżka ta będzie przeznaczona na utworzenie funduszu, z którego zaspokojone być mają żądania górników w sprawie podniesienia skal zarobków w górnictwie węglowem.

W ten sposób związek właścicieli kopalń spodziewa się uniknąć powszechnego strajku górników w Anglji.

Materjał wojenny z Niemiec dla Rosji.

BERLIN. Rząd niemiecki zniósł zakaz wywozu materjału wojennego do Rosji sowieckiej.

Zarządzenie to pozostaje w związku z wielką kampanją, jaką przygotowuje niemiecki przemysł zbrojeniowy, celem powiększenia z wiosną swego eksportu, przemysł ten bowiem musiałby zmniejszyć produkcję ze względu na sytuację finansową Rzeszy, która nie pozwala na prowadzenie w roku 1936 dotychczasowego tempa zbrojeń.

Bratki i fiołki kwitną w ogrodach śląskich.

LUBLINIEC. W Lublińcu w niektórych ogrodach prywatnych zakwitły bratki i fiołki.

O podobnem zjawisku donoszą z innych miejscowości na Śląsku.

Młodociani nożowcy teroryzują całe miasto.

BUKARESZT. Największe miasto portowe Rumunji Constanza nawiedzone zostało przez prawdziwą plagę młodocianych bandytów, wobec których policja stała się niemal bezsilna. Niema prawie dnia, aby dzieci nie dokonały jakiegoś napadu rabunkowego. W noc Sylwestrową zanotowano aż 17 napadów.

Policji udało się aresztować jedynie dwu uczestników napadów: jednego 15-letniego, drugiego zaledwie 9 letniego. Obaj uzbrojeni byli w noże.

Marsz studentów na Nankin.

SZANGHAJ. Ruch nacjonalistyczny wśród młodzieży akademickiej Chin przybiera wciąż na sile. Na linji Pekin—Tien—Tsin studenci zajmują coraz nowe stacje kolejowe, skąd są usuwani siłą. Studenci Chin Północnych zorganizowali masowy marsz do Nankinu celem zmuszenia marszałka Czang Kai-Czeka do zmiany jego urzędowej polity ki wobec Japonji. Marsz odbywa się w trzech kolumnach. Marszałek Czang Kai-Czek wydał policji zarządzenia, zmierzające do niedopuszczenia do tej manifestacji.

KAIR. Studenci zniszczyli całe wewnętrzne urządzenie jednej ze szkół rządowych w dzielnicy Abbasich. Policja zmuszona była do użycia broni palnej. Pragnąc uniknąć poważniejszych ran, strzelano śrutem. 15 studentów i liczni policjanci są ranni.

KAIR. Studenci wydziału Azhar zorganizowali demonstrację, podczas której zaatakowali policję, obrzucając policjantów kamieniami. Po obu stronach są ranni. Policja rozproszyła manifestantów pałkami.

Tragedja statku sowieckiego.

HELSINKI. Fale wyrzuciły na brzeg fiński w okolicach Virolahty szczątki okrętu i kabiny radjowej oraz zwłoki mężczyzny i kobiety.

Ustalono, iż są to szczątki statku „Lauritis" sprzedanego na wiosnę r. b. przez Finlandję Rosji sowieckiej. Statek załadowany żytem musiał zatonąć, gdyż załoga nie zdążyła nawet nadać sygnału alarmowego.

Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła podczas gęstej mgły spowodu zderzenia z innym okrętem.

Pięcioraczki.

LONDYN. Nie tylko Ameryka może się poszczycić pięcioraczkami. Przed kilku dniami szczęście takie spotkało panią W. Miltes w Anglji. Angielskie pięcioraczki są jednak bardzo słabowite i wątpliwem jest, czy wszystkie uda się utrzymać przy życiu.

Również w Managui w środkowo amerykańskiej republice Nikeragua narodziły się pięcioraczki w rodzinie farmera Lainesa. Trzy dziewczynki i dwaj chłopcy są normalnie rozwinięci.

BERLIN. W rodzinie pewnego robotnika w Kronach (górna Frankonja) urodziły się w Nowy Rok czworaczki — wszystkie płci żeńskiej.

Niesłychane żądania przemysłowców

wywołały wśród górników i hutników śląskich silne wzburzenie.

KATOWICE. — Wczoraj rozpoczęła się u p. wojewody śląskiego Grażyńskiego konferencja w sprawie niesłychanych żądań, jakie wysunęli przemysłowcy na Górnym Śląsku.

Przemysłowcy mianowicie wycofują swoje przyrzeczenie w sprawie wpłaty do spółek brackich 1 600 tys. zł. na pokrycie deficytu tych spółek. Wynika z tego groźba ponownej obniżki, a nawet całkowitej likwidacji rent inwalidów górniczych. Należy zaznaczyć, że przemysłowcy zobowiązali się do wpłacenia wspomnianej sumy na skutek zeszłorocznej akcji górników i hutników.

Pozatem domagają się oni obniżki płac w ciężkim przemyśle; likwidacji przepisów umownych w sprawie urlopów, likwidacji przepisów demobilizacyjnych, tak, aby mogli dowolnie redukować robotników, oraz koncentracji produkcji, co oznacza nowe redukcje. Przedstawiciele związków ocenili te żądania jako prowokację i oświadczyli, że wywołają one energiczną akcję robotniczą.

Zwołany też został zaraz kongres radców załogowych, na którym zostaną rozpatrzone żądania przemysłowców.

Wśród górników i hutników wiadomość o niesłychanem wystąpieniu przemysłowców wywołała silne wzburzenie. Robotnicy zgromadzili się samorzutnie i żądali ogłoszenia strajku generalnego. W czwartek zbierze się w Katowicach komisja międzyministerjalna dla omówienia sytuacji z przedstawicielami związków.

Zamknięcie dostępu nowym hitlerowcom.

BERLIN. Generalny skarbnik partji narodowo-socjalistycznej, Stark, ogłasza zamknięcie przyjmowania nowych członków do partji.

Wyjątek na przyszłość stanowić będą kandydaci przychodzący do partji z formacji młodzieży hitlerowskiej.

„Nazional Socialistische Partei Korrespondenz" oraz dzienniki podają tę wiadomość bez komentarzy.

Monarchiści hiszpańscy stawiają w stan oskarżenia prezydenta i rząd.

MADRYT. Grupa deputowanych monarchistów wystąpiła z wnioskiem otwarcia dyskusji w sprawie postawienia w stan oskarżenia przed trybunałem gwarancyj konstytucyjnych prezydenta republiki, prezesa rady ministrów i pozostałych członków gabinetu.

Gil Robles, przywódca akcji ludowej, podpisał wniosek monarchistów, dotyczący premjera i ministrów, natomiast odmówił podpisania wniosku dotyczącego prezydenta Hiszpanji.

Postawienie w stan oskarżenia prezydenta republiki hiszpańskiej może nastąpić jedynie na mocy decyzji Kortezów, zapadłej większością trzech piątych ogólnej liczby deputowanych.

Powódź we Francji.

PARYŻ. Długotrwałe deszcze i niepogody wywołały podniesienie się poziomu rzek, które grożą wylewem. Woda zalała niżej położoną dzielnicę miasta Nantes. W Lyonie naskutek rozmięknięcia terenu zawalił się dwupiętrowy dom. W departamencie Gard z powodu długo trwałego deszczu nastąpiło obsunięcie terenu w miejscowości Salles-du-Gard. Niektóre niżej położone dzielnice Marsylji zostały zalane. Również w Tulonie woda zalała ulice, prowadzące do portu handlowego.

Dyplomaci sowieccy wyjechali z Urugwaju.

MONTEVIDEO. Poseł sowiecki Minkin wraz z całym personelem poselstwa opuścił wczoraj stolicę Urugwaju udając się do Moskwy. Przed wyjazdem Minkin wydał do prasy urugwajskiej komunikat, w którym zaznaczył, że rząd sowiecki wydał ogólny zakaz wszystkim handlowym organizacjom Z. S. R. R. kupowania towarów pochodzenia urugwajskiego. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Montewideo zostało zlikwidowane.

Kilkunastu detektywów eskortowało personel poselstwa do okrętu, na którego pokładzie poseł Minkin odjechał do jednego z portów europejskich.

Lotnicy francuscy odnalezieni na pustyni.

KAIR. Lotnicy francuscy Saint Exupery i Prevot zostali odnalezieni. Zamierzali oni dokonać lotu do Saigonu. Od kilku dni brak było o nich wszelkich wiadomości.

Lotników francuskich odnaleziono w odległości 150 klm. na wschód o Kairu. Błądzili od 3 dni na pustyni. Odwiezieni do Kairu oświadczyli, iż w nocy z 29 na 30 grudnia samolot ich zderzył się podczas lotu na małej wysokości z wyniosłością terenu i cały zapas wody został stracony. Wobec uszkodzenia samolotu i zniszczenia rezerwuaru z wodą, lotnicy udali się pieszo w kierunku zachodnim, posługując się kompasem. W odległości 150 klm. na wschód od Kairu spotkali ich beduini, którzy przyjęli ich z gościnnością.

„Król" porywaczy dzieci.

CHICAGO. Aresztowanie bandyty Tommy Touchy wywołało wielki popłoch w kołach zorganizowanych przestępców chicagowskich. Tommy Touchy był jednym z 6 ciu braci, którzy zorganizowali wielką szajkę porywaczy. Należało do niej przeszło 100 złoczyńców. Banda była świetnie uzbrojona i wyspecjalizowała się w t. zw. „kidnapingu", czyli porywaniu dzieci miljonerów, dyrektorów i prezesów wielkich towarzystw przemysłowych i t. d. Ogółem banda Tommy Touchy dokonała 30 porwań

Tommy Touchy dokonał również kilku zuchwałych napadów z bronią w ręku.

Jeden z braci słynnego bandyty, Roger Touchy odsiaduje karę więzienia za porwanie. Ma on odsiedzieć w więzieniu 96 lat.

Trzej inni bracia bandyty polegli w utarczce z konkurencyjną bandą. Szósty brat Tommy Touchy zaginął, jak przypuszczają, padł również z ręki swych wrogów.

Policja amerykańska poszukiwała aresztowanego dzisiaj bandytę od dwuch i pół lat.

MICHAŁ ZOSZCZENKO

Przygoda na Wołdze.

(Z życia sowieckiego.)

Chcemy opowiedzieć wam o pewnem małem zdarzeniu.

Zdarzenie to polega głównie na tem, że grupa wycieczkowiczów doznała spowodu pewnego nieporozumienia wstrząsu umysłowego.

Ot, jak do tego doszło.

Jeszcze w pierwszym roku rewolucji, kiedy kształtowało się życie a na wodach Wołgi poczęły płynąć piękne parowce z pierwszorzędnemi kabinami, kiedy pasażerom podawano ciepłe jedzenie, grupa wycieczkowiczów z miasta—sześciu pisarzy, wśród nich i ja—wyjechała, aby odetchnąć na Wołdze.

Wszyscy radzili nam, abyśmy przejechali się Wołgą. Jak wspaniale się tam oddycha. Przyroda. Brzegi. Jedzenie i kajuta.

Dlatego więc grupa pisarzy, zmęczonych grzmotem rewolucji, wyjechała, aby nabrać nowych sił do życia.

Przybył wspaniały, pierwszorzędny parowiec, noszący nazwę „Towarzysz Pienkin".

Poczęliśmy zajmować się zagadką, kto to jest Pienkin. Mówią nam, że to podobno jakiś robotnik transportowy.

Dla nas właściwie wszystko było obojętne jechaliśmy więc tym niezna nym towarzyszem.

Przybyliśmy do Samary. Cała grupa wysiadła. Poszliśmy oglądać miasto. Zwiedzamy miasto. Nagle słyszę trąbkę.

Nasi mówią:

— Rozkład jazdy nie jest ścisły. A co, jeśli nam „Pienkin" odjedzie. Wracajmy raczej.

Skoro tylko zwiedziliśmy miasto, wracamy.

Przychodzę do portu. Parowca już niema. Odjechał bez nas.

Odezwały się krzyki, przekleństwa.

Jeden z nas krzyczy: —„Pozostawiłem tam w spodniach moje dokumenty". Niektórzy krzyczą: „A my—walizkę i pieniądze. Co teraz uczynimy?.. Straszne..

Ja mówię:

— Nuże, siądźmy do tego nadjeżdżającego parowca i wracajmy spowrotem. Patrzę: rzeczywiście — w porcie stoi jakiś parowiec z napisem „Burza"

Płaczliwym głosem zapytujemy ludzi: „Dawno już temu, co Pienkin odjechał. Można go jeszcze dogonić?" Ludzie odpowiadają Dlaczegobyście mieli go doganiać? Przecież „Pienkin" tu stoi. Tylko że obecnie nazywa się „Burza". Zmienili jego nazwę, przemalowali".

Ucieszyliśmy się ogromnie. Rzuciliśmy się na nasz parowiec i aż do samego Saratowa nie oddaliliśmy się ani na krok od niego. Baliśmy się. Pytaliśmy kapitana, dlaczego przemalowano nazwę i dlaczego taki pośpiech. Kapitan odpowiada: „Widzicie, nazwę taką nadaliśmy parowcowi przez pomyłkę. Pienkin jest w szeregach transportu wodnego i tylko częściowo nie był na poziomie sytuacji. Obecnie ocknął się przed sądem za nadużycia. Otrzymaliśmy telegram, aby przemalować nazwę. Nazwaliśmy parowiec „Burzą".

— Ach, więc tak ma się rzecz — wszyscy śmialiśmy się szeroko.

Przybyliśmy do Saratowa. Wszyscy wyszliśmy zwiedzać miasto. Wstąpiliśmy do składu tytoniu i kupiliśmy sobie papierosów. Oglądnęliśmy kilka gmachów. Wróciliśmy—i znowu patrzę, naszego parowca niema. Zamiast niego stoi tu inny parowiec. Oczywiście nie przelękliśmy się tak jak w Samarze. Myślę sobie: Jest nadzieja. Może znowu napis przemalowali. Niektórzy z nas mieli jednak znowu poważne obawy.

Zapytujemy się publiczności: „Gdzie jest „Burza"?

Publiczność odpowiada: Przecież to jest „Burza" dawniej „Pienkin", ale od Saratowa nazywa się „Korolenko".

My mówimy: „A czyż nie szkoda to farby"?

Publiczność odpowiada: „Nie wiemy, zapytajcie marynarza".

Marynarz odpowiada: „Aż gorąco z tych nazw. „Pienkin" nadaliśmy przez pomyłkę, a co się tyczy „Burzy", to nazwa ta jest mało aktualna i bez zasady. Jest to zjawisko przyrody. Nie mówi nic ani rozumowi, ani sercu. Nagadali przeto kapitanowi i potem przemalowali..."

Ucieszyliśmy się a potem mówimy: Ach, to jest—i weszliśmy na parowiec „Korolenko". I jechaliśmy. Majtek do nas mówi: „Uważajcie, w Astrachaniu nie przelęknijcie się o ile po powrocie znajdziecie nową nazwę".

My mówimy: „Nie, to chyba się już nie stanie. Wszak to „Korolenko".

Do Astrachania dojechaliśmy dobrze. Stąd jechaliśmy lądem. Los parowca pozostaje dla nas nieznany. Ostatecznie, nie można nie wątpić, że nazwa „Korolenko" mu pozostała na wieczne czasy, tembardziej że Korolenko zmarł i, że tak powiem, nie może dopuścić się nadużycia. A Pienkin żył; było to największe jego niepowodzenie, które spowodowało jego przemianowanie.

Rzeczywiście, niepowodzenie polega przedewszystkiem na tem, że ludzie żyją. Nie, przepraszam, tego wcale rozumieć nie można, w czem tkwi istota niepowodzenia. Z jednej strony zda je się, że byłoby odpowiedniem, gdybyśmy raczej nie żyli. Z drugiej strony, tak powiedziawszy, pięknie dziękuję. Sukces jest wątpliwy. Lepiej już nie może być. A kiedy człowiek żyje i niepowodzenie jest względne. W ten sposób—powiedziałbym—z dwóch stron gniotą człowieka nieprzyjemności.

— — — — — — — — —

Jabym tę opowieść Zaoszczenki zakończył tak:

Do Astrachania dojechaliśmy dobrze. Wszyscy poszliśmy zwiedzać miasto. Wróciliśmy — i znowuż patrzę, naszego parowca niema. Zamiast niego stoi inny parowiec, ten sam, którym wyjechaliśmy, nasz stary znajomy: „Twarzysz Pienkin".

Myślę sobie: sen to, czy zjawa? Czyżby „Korolenko" po śmierci coś przeskrobał, że go zamalowali?

Zapytujemy publiczność. Co się stało z Korolenką?

Publiczność odpowiada: My nie wiemy, zapytajcie marynarza.

Pytamy więc marynarza: Powiedzcie, co to przeskrobał nieboszczyk Korolenko, żeście go zamalowali?

Marynarz odpowiada:

Nieboszczyk „Korolenko" nic nie przeskrobał, ale towarzysza Pienkina wypuścili z więzienia. Więc ci co go sądzili nadali do nas telegram: „Towarzysz Pienkin wypuszczony. Przemalujcie „Korolenkę" na „Pienkina". I mądrze depeszowali: wiadomo, „Korolenko" zmarł, więc się nie obrazi, a towarzysz Pienkin żyje i na wolności przebywa..

Ja.

Męczeństwo Kościoła katolickiego w Meksyku.

N. JORK. Pod tytułem „Męczeństwo Kościoła w Meksyku“ podaje „The Universe“ następujące fakty:

Od r. 1929 rząd meksykański zamordował 300 kapłanów, a świeckich katolików od r. 1929 zostało zabitych blisko 5.000.

Wskutek wprowadzenia dekretów antykościelnych 7.000.000 katolików w Meksyku zostało pozbawionych Sakramentów świętych i pomocy duchownej ze strony kapłanów. Na ogólną liczbę 29 stanów meksykańskich z 14 stanów kler katolicki został zupełnie usunięty. W ciągu czterech lat 265 kościołów zostało zamkniętych.

Jugosłowiańska Koubkowa.

BIAŁOGRÓD. W Splicie 16-letnia uczenica gimnazjum zamieniona została w drodze operacji na chłopca.

Chodziła ona do żeńskiej szkoły i w jesieni złożyła t. zw. małą maturę z czterech klas. Rodzice zauważywszy dziwne zmiany u dziewczyny, udali się z nią do lekarza, który zdecydował operację.

Dziewczyna zamieniona na chłopca studjuje obecnie dalej, już jako chłopiec w innem mieście jugosłowiańskiem.

Schwytanie groźnego „bandy“y.

ŁÓDŹ. W swoim czasie centrala dolicji śledczej w Warszawie drogą radjową nadała list gończy za Bronisławem Owczarkiem, który przy pomocy bandy dokonał kilku napadów i morderstw. Banda Owczarka została przez policję zlikwidowana, a poszczególni jej członkowie wyrokami sądów doraźnych skazani na karę śmierci. Z całej bandy ocalał jedynie herszt, który zbiegł w niewiadomym kierunku. Władze policyjne w Łodzi dowiedziały się wczoraj, że niebezpieczny bandyta przybył do Łodzi. Ustalono, że ukrywa się on w parku Wenecja. Kilkuna stu wywiadowców wtargnęło do parku. Na widok wywiadowców Owczarek wyciągnął 2 rewolwery, z których oddał kilkanaście strzałów, na szczęście jednak chybił i został ujęty. Skutego w kajdany przewieziono do aresztu.

s. † p.

JANINA GROCHOWSKA

prezes Komitetu Rodzicielskiego przy Pryw. Szkole Powszechnej Z. Wigurskiej-Folfasińskiej w Częstochowie, opatrzona Św. Sakramentami zmarła dnia 3 stycznia b r.

W Zmarłej tracimy szlachetną postać o niezwykłych walorach charakteru i serca.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

Kierownictwo Pryw. Szkoły Powszechnej Z. Wigurskiej-Folfasińskiej w Częstochowie

s. † p.

Janina Grochowska

prezes Komitetu Rodzicielskiego przy Pryw. Szkole Powszechnej Z. Wigurskiej-Folfasińskiej w miejscu

po krótkich cierpieniach zasnęła w Panu przeżywszy 48 rok niezmordowanego żywota

Cześć Jej pamięci!

PERSONEL NAUCZYCIELSKI Pryw. Szkoły Powszech. Z. Wigurskiej-Folfasińskiej w Częstochowie

s. † p.

Janina Grochowska

Przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego przy Pryw. Szkole Powszechnej Z. Wigurskiej-Folfasińskiej w Częstochowie zmarła dnia 3 stycznia 1936 r.

W Zmarłej tracimy niestrudzoną i nieodżałowaną współpracowniczkę.

Cześć Jej pamięci!

KOMITET RODZICIELSKI

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 5 stycznia. Telesfora, Symeona. Poniedziałek 6 stycznia. Trzech Króli

Wschód słońca o g. 7.44. Zachód o g. 15.39.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja Wieluńska.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Z żałobnej karty. W dniu 3 stycznia br. zmarła ś. p. Janina Grochowska współwłaścicielka znanego w Częstochowie magazynu konfekcji męskiej. Ciężka choroba płucna przykuła ją nagle do łoża, z którego nie było jej sądzone już wstać. Żywot Zmarłej nacechowany był niezwykłą aktywnością w pracy społecznej i ruchu niepodległościowym; w pamiętnym roku 1905 brała czynny udział w organizacjach konspiracyjnych, za co skazana została przez rząd carski na karę ciężkiego więzienia. Skromna i cicha, jako wzorowa żona i kochająca matka dwojga nieletnich dzieci, zjednała sobie w szerokich kołach szczerych i życzliwych ludzi, którzy dziś wespół z małżonkiem zmarłej i pozostałą rodziną łączą się w serdecznym i głębokim żalu. Ostatnio ś. p. Janina Grochowska była prezesem Komitetu Rodzicielskiego przy pryw. szkole powszechnej Z. Wigurskiej-Folfasińskiej oraz członkiem patronatu klasowego Gimnazjum Państw. im. J. Słowackiego w miejscu.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę 5 bm. o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Staszica 7 na cmentarz na Kulach.

Cześć Jej świetlanej pamięci!

Nominacja sędziego Rozmanita. Jak się dowiadujemy, p. o. sędziego śledczego w Częstochowie p. Tadeusz Rozmanit otrzymał nominację na sędziego śledczego i mianowany został sędzią śledczym w Poznaniu.

Sędzia Rozmanit w najbliższych dniach opuści Częstochowę i uda się na miejsce nowego urzędowania.

Od 55 lat nie mieliśmy tak ciepłej zimy. Jeden z najstarszych częstochowian p. Henryk G., od szeregu lat skrzętnie notujący stan pogody, komu nikuje nam, że w Częstochowie od 55 lat nie było podobnie ciepłej zimy, jak w tym roku.

Tegoroczna zima ma przebieg podobny do zimy 1880 roku, kiedy w styczniu dzieci bez palt chodziły do szkoły. — W noc noworoczną padał ulewny deszcz. Lekkie mrozy rozpoczęły się dopiero w lutym.

Rok ten smutno zapisał się w pamięci rolników pow. częstochowskiego, gdyż w pierwszych dniach lutego pod wpływem silnej operacji słonecznej zakwitły oziminy, czyli że zupełnie przepadły całe posiewy jesienne.

Dochodzenie w sprawie nadużyć przy budowie kolei Herby — Gdynia. Dowiadujemy się, że śledztwo w sprawie nadużyć przy budowie kolei Herby — Gdynia trwa w dalszym ciągu i potrwa jeszcze zapewne szereg miesięcy. Dotychczas śledztwo w tej sprawie prowadził sędzia śledczy Rozmanit. Obecnie zaś z polecenia władz sądowych dalsze prowadzenie śledztwa powierzone zostało sędziemu śledczemu apelacyjnemu Nowakowskiemu w Poznaniu, któremu też sędzia Rozmanit w najbliższych dniach przekaże wszystkie materjały w tej sprawie.

Choinka dla dzieci inwalidów. Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R.P. w Częstochowie w niedzielę 12 bm. o godz. 15 ej w lokalu świetlicy przy ul. Al. Kościuszki Nr. 10 urządza choinkę dla dzieci inwalidów wojennych—członków tutejszego Koła, oraz dla najbiedniejszych dzieci ze szkół powszechnych, zaproszonych przez zarząd. Członkowie Związku proszeni są o zapisywanie swych dzieci w sekretarjacie.

Podatek od wynagrodzeń w naturze. Opracowany już został projekt rozporządzenia Rady Ministrów regulujący sprawę wynagrodzeń w naturze, pod legającycn specjalnemu podatkowi od wynagrodzeń, pobieranych z funduszów publicznych.

Projekt ten dotyczy więc tych funkcjonarjuszy państwowych, którzy korzystają z bezpłatnych mieszkań służbowych, otrzymują ordynarję, deputaty rolne (bezpłatne użytkowanie gruntu) itp.

Fotografje na legitymacjach ubezpieczeniowych. Wobec zarzutu wysuwanego przeciw przymusowi dostarczania przez ubezpieczonych fotografij dla nowych legitymacyj ubezpieczeniowych, należy wyjaśnić, że legitymacje te dzięki fotografjom zyskują moc dowodu tożsamości osoby dla władz ubezpieczeniowych, zastępując w ten sposób wszelkie inne dowody. Jest to więc ułatwienie dla ubezpieczonych, którzy nie będą potrzebowali wyrabiać sobie innych dowodów tożsamości, co wymaga większych nieraz zabiegów oraz pociąga za sobą koszt opłat stemplowych.

Fotografja na legitymacji ubezpieczeniowej zapobiega nadto nadużyciom polegającym na korzystaniu ze świadczeń przez nieuprawnionych.

Ubezpieczalnie Społeczne przyjmują również fotografje stare.

Ponowne uruchomienie zakładu pracy. W tych dniach nastąpiło ponowne uruchomienie fabryki p. f. „Częstochowski przemysł kleju i żelatyny“ (ul. Jaskrowska 108-112), (dawniej „Marklej), jednej z najstarszych placówek przemysłowych naszego miasta i zarazem jedynej fabryki kleju czysto skórnego, mającym szczególnie szerokie zasto sowanie w przemyśle stolarskim.

Fabryka istnieje od 50 blisko lat i ten rekord czasu jest dodatkową gwarancją pierwszorzędnej jakości jej wyrobów.

Z Miejskiego Teatru Kameralnego. W sobotę, o godz. 20, w niedzielę i w poniedziałek o godz. 20.30 świetna węgierska komedja St. Zagona pt. „Bez posagu ożenić się nie mogę“ z Zarębińską i Przeradzkim w rolach głównych.

W niedzielę i poniedziałek dwa przed stawienia popołudniowe „Bez posagu ożenić się nie mogę“ o godz. 15.30 i 17.45 po cenach od 60 groszy.

We wtorek — „Szesnastolatka“ Stuartów.

Świetna, naprawdę artystyczna oprawa dekoracyjna sztuk wysuwa premjery na plan pierwszy na scenach prowincjonalnych. Dekorator Teatru Kameralnego jest istotnie utalentowanym artystą, który wniósł na scenę teatru miejscowego pierwiastki kultury scenicznej.

Z kawiarni „Europa“. Koncertujący od kilku dni nowy zespół pod batutą znanego artysty p. Villy Friedhabera wstępnym bojem zdobył stuprocentowe uznanie licznych bywalców popularnego reprezentacyjnego zakładu.

Ta lekka, jak szampan musująca i skrząca, rytmiczna i uskrzydlona muzyka mimowoli zaprasza w tany i dodaje werwy tanecznej.

Zespół ma rozległy repertuar, wszystkie instrumenty doskonale są obsadzone. I wcale nie trzeba być znawcą muzyki, aby ocenić wszystkie walory tych codziennych koncertów muzyki dancingowej i oddać należną sprawiedliwość wybitnym zaletom gry zespołu p. Fried habera.

To też występy nowego zespołu zna komicie przyczyniły się do powodzenia wieczorów „Europy“.

Dyrekcja „Europy“ dokłada wszelkich starań, aby z zakładu uczynić gościnne dla wszystkich otwarty salon towarzyski Częstochowy. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się stałe sobotnie i niedzielne five-o-clocke'i, a na najbliższy już czwartek dyrekcja przygotowuje nową atrakcję — pierwszy, inauguracyjny „wesoły czwartek“ o bogatym programie niespodzianek i barwnych rozrywek.

Te „wesołe czwartki“ niewątpliwie staną się nowym węzłem między „Europą“ a licznemi rzeszami jej bywalców.

Ofiary. Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanego lekarza dentysty Adolfa Gelbarda składają na szpital T wa Dobroczynności dla żydów na Zawodziu:

p. Gustawowa Kohn — zł. 10.
dr. Ludwik Batawia — zł. 10,
pp. Lena i Gustaw Rozecwajgowie — zł. 5,
p-stwo Leopoldostwo Szajn — zł. 5.

Zamiast udziału w balu w sali Rady Miejskiej na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym i Biednym Dzieciom składa dr. Stefan Kon-Kolin zł. 10.

Zamiast kwiatów na grób bp. lekarza dentysty Adolfa Gelbarda składa dr. Stefan Kon-Kolin zł. 8 na kroplę mleka przy Towarzystwie „Toz“.

Ofiary powyższe złożone zostały w administracji „Słowa“.

„Społeczne imprezy".

Jak się marnuje czas i pieniądze?

W niedawno wydanej książce gen. Sławoj-Składkowskiego p. t. „Strzępy Meldunków" znajdujemy między innemi taki ustęp:

„Ponieważ wypadki chodzą po ludziach nie pojedyńcze, więc ustępując z ministerstwa spraw wewnętrznych, zapadłem na dosyć ciężką grypę.

Nie była to bynajmniej, niestety, choroba polityczna, ale połączona z prawdziwą gorączką i innemi „niepolitycznemi" dolegliwościami.

Leżałem więc w domu i rozmyślałem nad zmiennościami tego świata.

Jedyną rozrywką moją było opędzanie się od telefonów, pochodzących od różnych stowarzyszeń, do których należałem, jako minister, parę lat.

Były to wszystko bardzo godne i sym patyczne stowarzyszenia kulturalne i dobroczynne, ale na należenie do których nie mogłem sobie w tej chwili absolutnie pozwolić.

Obliczyłem, że chcąc utrzymać się na poziomie wszystkich składek, które dotychczas płaciłem, trzeba pareset zło tych miesięcznie, gdy tymczasem pobory moje skurczyły się w sposób wybitny i nagły w ciągu dwóch ostatnich dni grudnia.

Na styczeń otrzymałem już połowę tego, co miałem za grudzień.

Tymczasem skarbnicy i akwizytorzy stowarzyszeń dzwonili telefonicznie i do drzwi mieszkania, wreszcie przysyłali pocztą szereg pokwitowań, na których „zgóry" dziękowali za wpłacanie wkładek na rok nowy 1930".

Te świetne ujęte uwagi gen. Sławoj-Składkowskiego dotyczą jednej z najbardziej dokuczliwych bolączek życia społecznego, bolączek, które w związku z okresem t. zw. karnawału stają się specjalnie aktualne.

Nowy rok się rozpoczyna. Jak po od kręceniu jakiego kurka poczynają napływać do nas kalenderze. Najrozmaitsze kalendarze i przez najrozmaitsze wydane instytucje, z któremi nietylko, że nas przeważnie nic nie łączy, ale o istnieniu których nawet nie wiedzieliśmy. Adresu dostarczyła wydawnictwu książka telefoniczna, a może poprostu spis loka torów domu, w którym mieszkamy. Dość, że kalendarze napływają i do każ dego z nich dołączony jest przekaz pocztowy, aby uregulować kilkuzłotową należność za ową miłą przesyłkę. Wydawcy kalendarzy nie przewidują zwrotów, to też nie podają nigdzie adresu, pod którym ewentualne zwroty należałoby skierować.

Kalendarzy nie możemy odesłać, pozostajemy więc z kilkoma, czasem kilkunastoma sztukami, z których od biedy możnaby utworzyć niewielką domową bibljoteczkę. Oczywiście niepodobieństwem byłoby zapłacić należność za nie wszystkie. Żaden budżet takiej nieprzewidzianej pozycji nie wytrzyma. No i ile czasu zajęłoby wypełnianie przekazów, odnoszenie ich na pocztę itd.

Ostatecznie narażamy się na upomnienia od organizacyj, które uszczęśliwiły nas kalendarzem. Upomnienia te są najpród uprzejme, potem coraz bar dziej niegrzeczne... Zasypywani jesteśmy dalszemi przekazami, na wypadek, gdybyśmy zgubili tamto, przesłane razem z kalendarzem. A przecież tak uniknąć obustronnych przykrości i straty czasu, zamieszczając na kalendarzu adres, gdzie go można zwrócić.

Podobnie, często jeszcze gorzej, przedstawia się sprawa zaproszeń na bale i inne „imprezy społeczne". Rozpętała się istna orgja tych zaproszeń, do których załączone są zawsze dwa, lub więcej biletów, przeważnie bardzo kosztownych, po kilkanaście złotych każdy. Na zaproszeniach, ani na biletach nie jest zaznaczone, gdzie można zwrócić ten „dowód pamięci". Więc znów wiele zamieszania, przykrości i niepotrzebnego marnowania czasu.

Dobroczynne bale należałoby wogóle zakwestjonować. Niekiedy znęceni pięknym celem, na jaki bal został wydany, kupujemy drogie nieraz bilety, często nieraz na sam bal nie idąc.

A potem okazuje się, że całą sumę, otrzymanych ze sprzedaży biletów pochłonęła organizacja balu, że zysku niema żadnego (o ile niema deficytu, co się również niezmiernie często zdarza), czyli że cel dla którego tylko kupiliśmy bilety | nie zostanie zasilony ani jedną złotówką. Pieniądze zostały zużyte na wynajem sali, na orkiestrę, światło, na wszystko, co kto chce, tylko nie na wzniosły cel, dla którego bal został zor ganizowany. No i rozmaite „dobroczynne paniusie" miały mnóstwo uciechy, odbyły wiele zebrań organizacyjnych, a potem przez wiele dni urządzały, no i wreszcie były gospodyniami.

Jeżeli chcemy złożyć ofiarę na jakiś cel, złóżmy ją bezpośrednio, ale nie urządzajmy balu.

Czasy nie są lekkie. Każdy grosz zmuszeni jesteśmy dobrze obejrzeć, zanim go wydamy, to też z takim trudem złożona ofiara trafić musi do tych, dla których została przeznaczona.

Nie wolno — choćby w najlepszej intencji—pieniędzy marnować.

Paszporty zagraniczne

w praktyce — nie do uzyskania.

Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, wydał ostatnio okólnik w sprawie polityki paszportowej. Okólnik ten postanawia, że władze administracyjne będą zasadniczo odmawiać udzielania paszportów bezpłatnych. Udzielenie paszportów ulgowych uzależnione będzie od przedstawienia dowodów, stwierdzających istotną i konieczną potrzebę wyjazdu zagranicę. Ponadto do minimum będzie ograniczone wydawanie paszportów za opłatą normalną.

Jako kryterjum, dające władzy podstawę do oceny, czy w danym wypadku zachodzi istotnie nieodzowna potrze ba wyjazdu zagranicę za paszportem nor malnie opłaconym, służyć może: zaświad czenie lekarza urzędowego, stwierdzające konieczność przeprowadzenia kuracji zagranicą, zaświadczenie konsulatatu o potrzebie krótkoterminowego wyjazdu do członków rodziny przebywających za granicą, przedstawienie dowodu, że zachodzi potrzeba wyjazdu zagranicę w sprawach rodzinnych itp.

Dla lekarzy, wzywanych zagranicę na konsylja lekarskie lub dla dokonania zabiegów chirurgicznych — będą wydawane krótkoterminowe paszporty zagraniczne za opłatą ulgową. Natomiast przyznawanie ulgowych paszportów lekarzom, podającym jako cel wyjazdu dalsze kształcenie się uzależnione będzie od opinji wydziału zdrowia w danym urzędzie wojewódzkim.

Sprawa wyjazdu osób narodowości żydowskiej do Palestyny będzie uregulowana osobnemi rozporządzeniami.

Pierwsze zastosowanie amnestji

w sądzie częstochowskim.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa 17-letniego Altera Gerszonowicza, 17-l. Moszka Fajgenblata i 18-letniego Mord ki Lewkowicza, oskarżonych o to, że w dniu 27 września ub. r. koło fabryki „Kosmos" przy ul. Krótkiej wraz z innymi niewykrytymi sprawcami rozrzucali ulotki antypaństwowe. Pierwsi dwaj zostali ujęci na miejscu przestępstwa i odpowiadali z aresztu, Lewkowicz zaś aresztowany został naskutek podejrzeń i odpowiadał z wolnej stopy.

Komplet sędziowski stanowili: sędzia Nakonieczny, jako przewodniczący i sędziowie Terpiłowski i Pawelski, jako wotanci, oskarżał pprok. Schlitter, protokół posiedzenia prowadził apl. są dowy Goldwasser, Gerszonowicza bronił adw. Dorf, pozostałych zaś oskarżonych adw. J. Markowicz.

Do merytorycznego rozpoznania sprawy nie doszło, gdyż przedstawiciel oskarżenia publicznego pprok. Schlitter na wstępie uczynił następujące oświad czenie: „W dniu dzisiejszym wchodzi w życie akt zbiorowej łaski — amnestja. Wobec tego, że nie przewiduję, aby ze względu na wiek oskarżonych Sąd mógł skazać ich surowiej, niż na 2 lata więzienia, wnoszę o umorzenie sprawy".

Z kolei sąd zwrócił się do obrony i oskarżonych z zapytaniem, czy godzą się na zastosowanie amnestji.

Oskarżeni i obrońcy wyrazili zgodę, przyczem oskarżony Lewkowicz złożył następujące oświadczenie:

„Nie jestem komunistą i nigdy nim nie byłem i nie będę. Należę do orga nizacji, która komunizm zwalcza i nie chcę, by mnie w przyszłości uważano za komunistę".

Sąd przyjął do wiadomości powyższe oświadczenie oskarżonego i sprawę umorzył.

Drugą z kolei na wokandzie Sądu Okręgowego była sprawa Stanisława Strzelczyka, rolnika ze wsi Hutki (gm. Opatów), oskarżonego o to, że w dniu 5 września ub. r. podczas bójki, wynikłej na zabawie strażackiej, usiłował zastrzelić z rewolweru niejakiego Ludwika Marca i oddanym strzałem przypadkowo trafił w nogę Bronisławę Błaszczykównę, lecz na szczęście zadał jej tylko lekkie uszkodzenie ciała.

Strzelczyk odpowiadał z więzienia, jako znajdujący się pod ciężkiem zarzutem usiłowania zabójstwa. Obronę Strzelczyka wnosił mec. J. Markowicz. Na rozprawie jednak strony i sąd doszły do zgodnego wniosku, że Strzelczyk dopuścił się przestępstwa nie z art. 23 i 225 § 1 (usiłowanie zabójstwa), a z art. 24 k.k. (użycie podczas bójki niebezpiecznego dla życia ludzkiego narzędzia). Z uzasadnienia aktu oskarżenia wynikało, że oskarżony oddał strzał podczas ogólnej bójki i nie miał zamiaru pozbawić kogokolwiek życia. To też pprok. Schlitter, wyjaśniając powyższe i wnosząc odpowiednią poprawę do aktu oskarżenia, wystąpił z wnio skiem o umorzenie sprawy z amnestji. Sąd sprawę umorzył i zarządził natychmiastowe zwolnienie Strzelczyka z aresztu prewencyjnego.

Słowo sportowe

Zebranie Częst. Podokr. Kiel. OZPN.

Pierwsze zebranie nowowybranego zarządu Częstochowskiego Podokręgu Kiel. OZPN. odbędzie się w sobotę 4-go b. m. o godz. 19-ej, na którem nastąpi podział mandatów.

Z Częstochowskiego Podokręgu Kiel. OZPN.

Wybrany ostatnio na walnem zebraniu, zarząd Częstochowskiego Podokręgu Kiel. OZPN. został zatwierdzony przez zwierzchnią władzę t.j. Okręg, tylko częściowo. Niezatwierdzeni zostali pp. Filus i Klajnhanz, wobec czego na ich miejsca wejdą prawdopodobnie pp. Caban i Gliksman.

GRY SPORTOWE

WKS. Wawel w Częstochowie.

W niedzielę, 5 b.m. zjeżdża do Częstochowy wielokrotny mistrz Krakowa w koszykówce, WKS. Wawel, który rozegra w sali Ogniska Obrony Niepodległości o godz. 17 ej mecze: w koszykówce i siatkówce z miejscową Victorją oraz w siatkówce z 27 pp.

Niewątpliwie zawody te ściągną liczną publiczność sportową, choćby ze względu na dobrą markę przeciwnika.

NOWINKI PIŁKARSKIE

Sprawa Brygady.

Na Skutek polecenia PZPN. zostało przeprowadzone dochodzenie przez Kiel. OZPN. w sprawie odebrania Brygadzie 4 ch punktów przez Komisję Pięciu, za wstawienie nieuprawnionego gracza Rozenberga.

Dochodzenie to zostało już przeprowadzone i akta tej sprawy powędrowały do PZPN.

Decyzja w tej sensacyjnej sprawie zapadnie w Warszawie prawdopodobnie w tych dniach.

Lustracja klubów.

Komisja Podokręgu Zagłębiowskiego, przeprowadziła lustrację gospodarki finansowej i administracji klubów na terenie Zagłębia.

Szczegółowe raporty oraz materjał dowodowy gospodarki klubów zostanie wysłany do PZPN.

Podobno w krótkim czasie odbędzie się lustracja w Podokręgu Częstochowskim.

Wniosek KS Orlę na walne zebranie PZPN.

KS. Orlę zgłosił wniosek na walne zebranie PZPN. o unieważnienie uchwały Komisji Pięciu i zarządu Kiel. OZPN. o anulowanie nałożonej grzywny zł. 85 za niestawienie się do zawodów z ŻKS. Hakoach w Radomsku.

ES.

Cykl odczytów Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych” w Częstochowie.

Polski Związek Przeciwgruźliczy w Warszawie urządza rok rocznie w całej Rzeczypospolitej „Dni Przeciwgruźlicze” Okres ten jest użyty na intensywną propagandę akcji społecznej zwalczania gruźlicy i konieczności dostarczania środków na tę walkę.

Komitet „Dni Przeciwgruźliczych” w Częstochowie zorganizował dla szerokich warstw społeczeństwa szereg odczytów z dziedziny propagandy i walki z gruźlicą

1) „Walka z gruźlicą“ — wygłoszą w ośrodkach zdrowia: Kłobucku, Krzepicach, Mstowie, Przyrowie i Janowie — lekarze rejonowi na czele z lekarzem powiatowym drem Talikowskim.

2) „Społeczna ochrona dziecka przed gruźlicą” — wygłosi dr. Stanisław Szwedowski w Poradni Przeciwgruźliczej, ul. Śląska 2.

3) „Gruźlica jako klęska społeczna” — wygłosi dr. Józef Secomski w Rakowie.

4) „Społeczna walka z gruźlicą” — wygłosi dr. Juljan Lipiński w Poradni Przeciwgruźliczej na Zawodziu.

5) „Walka z gruźlicą, jako klęską społeczną” — wygłosi dr. Kagan w Resursie Rzemieślniczej, Aleja 12.

6) „Gruźlica, jako klęska Społeczna” — wygłosi dr. Epstein w Resurcie Rzemieślniczej, Aleja 12.

7) „Jak zapobiec zakażeniu ją gruźlicą”—wygłosi dr. Leon Guttman w lokalu przy ul. Kopernika 6,

8) „Gruźlica u dzieci” — wygłosi dr. Orlińska w Poradni „TOZ.”

9) „Jak chora matka na gruźlicę ma uchronić swoje dziecko od zachorowania na gruźlicę” — wygłosi dr. Marja Kohn-Szajnowa w Poradni „TOZ.”

10) „Gruźlica w wojsku i sposoby jej zwalczania”—(dla szeregowych). „Gruźlica, jako zagadnienie społeczne” (dla oficerów i podoficerów) — wygłosi kpt. lek. dr. Adam Wolberg.

11) „Walka z gruźlicą — wygłosi dr. Piwowarczyk dla funkcjonarjuszy PKP.

Zawiadomienia o powyższych odczytach będą również podane do wiadomości afiszami. Propaganda powinna dotrzeć do wszystkich mieszkańców miasta Częstochowy i powiatu, a nie powinno być ani jednego człowieka, któryby nie przyczynił się do rozwoju akcji przeciwgruźliczej.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 3088 8514 9074 9870 22515 23809 i 33059 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Wyrodny syn. Bolesław Silc (ul. Złota 151) pobił dotkliwie swą matkę Marjannę. Wyrodnym synalkiem zaopiekowała się policja.

Wyjaśnienie. Pan Antoni Golcz prosi nas o wyjaśnienie, że zameldowanie złożone w policji przez p. Bronisława Wieczorka jest wynikiem długoletniego sporu między nimi i podyktowane zostało chęcią poderwania opinji p. Golczowi.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Częstochowie, biorąc pod uwagę ciężkie położenie materjalne niektórych płatników specjalnych dopłat wodociągowo-kanalizacyjnych, jak również fakt, iż termin wpłat za komorne przypada na pierwsze dni miesiąca — prolonguje ulgowy termin wpłat na zaległe specjalne dopłaty wodociągowo-kanalizacyjne do dnia 20 stycznia 1936 r.

Mianowicie tym zainteresowanym płatnikom, którzy do dnia 20 stycznia 1936 r. wpłacą do kasy miejskiej 60 proc. całej zaległej kwoty specjalnych dopłat wodociągowo-kanalizacyjnych, zostanie umorzone pozostałe 40 proc. zaległości, jak również odsetki za zwłokę od całej zaległej sumy.

Za zaległe specjalne dopłaty wodociągowo-kanalizacyjne, o których mowa wyżej, uważać należy nieuiszczone lub nieumorzone kwoty dopłat z wymiarów za lata poprzednie aż do roku budż. 1933/34 włącznie.

Tymczasowy Prezydent Miasta
(—) Jan Mackiewicz.

Częstochowa, dnia 2 stycznia 1936 r.

Z cieśni murów więziennych
na słońce wolności.

W uzupełnieniu wzmianki zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma, dowiadujemy się, że wczoraj do godz. 7 ej wiecz. zwolnionych zostało około 100 amnestjonowanych więźniów.

Od wczesnego rana w więzieniu wrzała wytężona praca. O godz. 8 rano do więzienia przybyli wiceprok. Hausbrand, pprok. Jarzębiński oraz prezes Patronatu Opieki nad Więźniami sędzia okręgowy Pol.

Wśród więźniów było wielu takich, których kwalifikowanie do amnestji, zajęło dość sporo czasu, ze względu na to, że mieli oni po kilka wyroków skazujących. W wielu wypadkach zachodziła konieczność połączenia wyroków celem ustalenia, czy więzień może skorzystać z dobrodziejstwa amnestji.

Wbrew popularnym i niepozbawionym pewnej złośliwej tendencji gadkom że amnestjonowani w obecnej dobie kryzysowej prawdopodobnie z żalem rozstawać się będą z murami więzienia, należy stwierdzić, że wśród amnestjonowanych dawał się zauważyć nastrój daleki od przygnębienia. Z niekłamaną radością wychodzili oni na wolność. Tembardziej, że na progu nowego życia witało ich iście wiosenne słońce, zlewające na ziemię obfite potoki światła i ciepła.

Dzięki amnestji więzienie częstochowskie niemal całkowicie opróżniło się z więźniów politycznych. Do godziny 7 wiecz. zwolnionych zostało około 100 osób. Wśród amnestjonowanych przeważają mieszkańcy Częstochowy i pow. częstochowskiego. Nie zbrakło jednak na listach zwolnionych osób zamiejscowych: z Lublina, Łodzi, Warszawy, Brześcia nad Bugiem itd. Wszyscy zamiejscowi otrzymali bezpłatne bilety kolejowe.

Patronat opieki nad więźniem rozdał kilkadziesiął sztuk bielizny, obuwia i odzieży. Niektórzy więźniowie, znajdujący się w krytycznei sytuacji otrzymali również skromną zapomogę pieniężną. Kilkadziesiąt osób objętych zostało doraźną akcją żywnościową Funduszu Pracy.

Słowem, władze i społeczeństwo, w granicach swych skromnych środków, uczyniły wszystko co mogły, aby wesprzeć pierwsze, chwiejne i niepewne kroki amnestjonowanych na nowej drodze życia.

Potrzebna jest jednak dalsza pomoc, dalszy wysiłek ofiarności publicznej, gdyż niema smutniejszego zjawiska, niż powrót człowieka do więzienia z tej jedynie przyczyny, że nie miał on dokąd iść, że wszystkie inne drogi były przed nim zamknięte.

OBRAZKI SĄDOWE.

Choć nie warto żyć, szkoda umierać.

— Głowa pęka od takich interesów — rozmyślał z goryczą pan Pupka, idąc wolno mostem kolejowym. — Komorne zapłać, podatki płać, subjektom płać, a kto mnie zapłaci?!

— Kto?!... Klijent. Gdzie jest ten klijent! Skąd go wziąć, jak go niema?!

Pan Pupek westchnął ciężko spojrzał przed siebie i... stanął jak wryty. W odległości dwóch kroków, jakiś jegomość wlazł na barjerę i szykował się do skoku w przepaść.

— Stój! Zwarjowałeś!! Co pan robi?! — wrzasnął pan Pupka i rzucił się w stronę samobójcy.

Odciągnął go siłą od barjery i ujął pod rękę.

— Kto to widział robić takie głupstwa? Chodź pan, pogadamy trochę.

Zobaczysz pan, że wybiję to panu z głowy. Jak ja pana przekonam to panu się odechce popełniać samobójstwa!

Trzymając się pod rękę, zaczęli spacerować po moście.

— Kto to widział skakać z mostu— powtórzył z wyrzutem pan Pupka.

— Kto to widział skakać z mostu? — zaśmiał się szyderczo niedoszły samobójca — gorsze rzeczy widziałem! Widziałem, jak klijent płacił mi 10 złotych za towar, a który ja płaciłem 60! Widziałem całą walizkę protestowanych weksli. Widziałem swój własny pusty sklep! A pan się pyta, kto widział, żeby skakać z mostu!

— Panie drogi — westchnął Pupka. — Też jestem kupcem, też widziałem, a jednak...

— Długi, długi i długi! Kredyt zamknięty i mnie też chcą zamknąć. A pan, się pyta, kto widział?...

— Myślisz pan, że mnie lepiej? — westchnął po raz drugi pan Pupka. — Tyle, że mam jeszcze trochę towaru...

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się szatańsko niedoszły samobójca.

— Ja też miałem! Ale kto go od pana kupi? Odebrać, odbiorą, ale komornik za długi, egzekutor...

Nie martw się pan. Za parę miesięcy będzie u pana tak, jak u mnie. Kiedy przyjdzie komornik robić zajęcia, to pan mu grzecznie podstawi krzesło i powie: — Proszę, niech pan zajmie miejsce, bo u mnie więcej niema co zająć!

— Co robić? — jęknął pan Pupka.

— Co robić. Powiem panu. Rób pan to, co ja.

Nieznajomy zdjął palto pan Pupka także. Wlazł na barjerę — pan Pupka także.

Po chwili obadwaj skoczyli z mostu.

Ale ponieważ w drodze zrobiło im się żal życia, więc się sami odratowali a następnie obaj oskarżali się w sądzie o zepchnięcie do wody.

Sąd skazał ich na grzywnę za opilstwo.

W ubikacji ustępowej kina pozbawił się życia.

Wczoraj o godzinie 20-ej w ubikacji ustępowej kina „Luna” targnął się na swe życie niejaki Mieczysław-Bronisław Zieliński, zam przy ul. Narutowicza 39.

Denat, który od szeregu dni nosił się już z myślą popełnienia samobójstwa po zawodzie miłosnym, doznanym przed niedawnym czasem.

Wczoraj, korzystając z tego, że w ubikacji nikogo nie było, zamiar swój zrealizował, wypijając większą dozę kwasu karbolowego.

Wijącego się w bólach Zielińskiego przewieziono do szpitala przy ul. Waszyngtona, gdzie wkrótce zmarł.

Złodziej ujęty na kradzieży w banku. Marjan Józef Andrzejewski (ul. Bociania) usiłował w Banku Przemysłowców i Kupców (Aleja 22) „zoperować” kieszenie jednego z interesantów, schwytano go jednak na gorącym uczynku i oddano w ręce policji, która „zaopiekowała” się nim.

Zamiast pieniędzy znalazł tylko 3 klucze. W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę 24 letniego Władysława Bartnika, mieszkańca wsi Bargły (gm. Kamienica Polska).

Jak opiewa akt oskarżenia, Bartnik około 6 wiecz. rzucił się na zamieszkałą w tym samym co i on domu 74-letnią Zofję Minkinę w chwili, gdy staruszka zamykała stodołę, wciągnął ją do środka, brutalnie chwycił za gardło, przewrócił na ziemię i zakrywszy jej głowę chustką, zaczął w ubraniu i pod ubraniem gorączkowo szukać pieniędzy.

W pewnej chwili usłyszał, że w jednej kieszeni coś brzękło.

„To są pieniądze”, — szybko jak błyskawica przemknęło mu przez głowę. I niedługo myśląc, dla pośpiechu zamiast szperać w kieszeni, wyrwał ją i szybko zbiegł.

Doznał jednak przykrego rozczarowania i po chwili, gdy znalazł się w bezpiecznem ukryciu i wydobył zdobycz, aby porachować pieniądze, przekonał się, że kieszeń staruszki zawierała wszystkiego tylko 3 klucze.

A że Minkina miała ustaloną opinję o Władysławie Bartniku, który aczkolwiek jest synem zamożnych rodziców, od najmłodszych lat zdradzał złe instynkty i popadał już w konflikty ze sprawiedliwością, więc wskazała na niego jako na sprawcę zuchwałej kradzieży rabunkowej. Zresztą młodego nicponia poznała po ruchach i ubraniu.

Wczoraj Bartnik nadaremnie usiłował przekonać sąd o swej niewinności, zapewniając, że w krytycznym dniu cały wieczór spędził u sąsiadki Anny Olejarskiej. Te usiłowania nie uwieńczone zostały pomyślnym dlań wynikiem. Wprawdzie Olejarska zeznała, że oskarżony tego wieczoru był u niej, ale nie ustaliła, że zjawił się dopiero o godz. 6-ej wiecz. i miał twarz bardzo wzburzoną.

Sąd, biorąc pod uwagę całokształt okoliczności sprawy, uznał winę Bartnika za udowodnioną i skazał go na 1 i pół roku więzienia, lecz na mocy amnestji połowę kary mu darował.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 16 do szpitala przy ul. Waszyngtona przywieziona została 28 letnia Stanisława Kubat, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania, która w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Życiu desperatki niebezpieczeństwo nie grozi. Przyczyną rozpaczliwego kroku — niechęć do życia, spowodowana zawodem miłosnym.

OBWIESZCZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sekcji II-ej przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) IZYDORZE FPAJD vel FREUND — właścielu niapodzielnej połowy nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 542-II rep. hipot. oraz wierzycielu sumy 600 zł. z proc. i kosztami zabezpieczonej na nieruchomości w Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 239-II rep. hipot.

2) KAROLU FRANCISZLU vel KAROLU HERMANIE — właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości opisanej w dziale I pod nazwą Przydatek w Ogrodach w mieście Częstochowie oznaczonej N hipotecznym 564-II rep. hip.

3) APOLONJI JANASZ vel JONASZ — właścicielce nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 1427-II rep. hipot.

4) STANISŁAWIE BUSS — właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości, położonej w mieście Częstochowie oznaczonej N hipotecznym 813-II dawniej 2036 rep. hipot.

5) KLARZE z WACHÓW I voto FASZCZEWSKIEJ II voto FILIPECKIEJ, właścicielce niepodzielnej połowy nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznzm 496-II rep. hip.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 20 kwietnia 1936 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w Wydziale Hipotecznym Sekcji II w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dn. 3 października 1935 r.
Pisarz Hipoteczny.

Godziny pracy w sklepach. — W najbliższych dniach będzie wydane rozporządzenie, które unormuje kwestję zatrudnienia pracowników, w związku z przedłużeniem godzin handlu w dni przed świąteczne.

Czy będą znów zmiany w ustawie o ochronie lokatorów. Zarówno sfery lokatorskie jak i oczywiście właściciele nieruchomości nie są zadowoleni z nowej ustawy o ochronie lokatorów, wychodząc jednak z zupełnie przeciwległych założeń. Sprawa nowelizacji tej ustawy napotyka na poważne trudności. Jak wiadomo, w tej sprawie zgłoszono wniosek sejmowy, który jest obecnie przedmiotem badań Min. Sprawiedliwości w porozumieniu z innemi ministerstwami. Rozpatrywanie materjału, zebranego w związku z projektem nowelizacji ustawy przeprowadzone będzie w szybszem tempie, tak, że już w końcu stycznia należy się spodziewać pewnych konkretnych zmian. W jakim one pójdą kierunku — trudno narazie ustalić.

Bójka między pijakami. Na placu katedralnym wynikła wczoraj popołudniu bójka między dwoma podchmielonymi osobnikami: Stefanem Pietrasem i Walentym Kurasińskim zamieszkałymi przy ul. Narutowicza na Ostatnim Groszu. Bójka wynikła na tle uiszczenia należności za urządzoną w jednej z restauracyj libację. Pietras miał płacić połowę, gdy jednak przyszło do zapłacenia rachunku okazało się, że nie posiada on wogóle pieniędzy. Całą należność za wypite trunki musiał więc pokryć Kurasiński, który po wyjściu na ulicę wyrzucał to towarzyszowi.

W wyniku bójki Pietras odniósł poważniejsze obrażenia, nie budzące jednak żadnych obaw.

Zajście uwieczniono w protokule policyjnym.

Nieudany Sylwester przemytników. W noc noworoczną, poświęconą tradycyjnemu obrządkowi witania nowego nadchodzącego roku, w pobliżu wsi Łebki od strony granicy niemieckiej ostrożnie skradały się trzy sylwetki ludzkie.

Byli to powracający z wyprawy do Niemic przemytnicy, którzy prawdopodobnie liczyli, na to, że w noc noworoczną czujność straży granicznej ulegnie pewnemu osłabieniu.

Doznali jednak przykrego rozczarowania. W pewnym momencie z odległości kilkudziesięciu kroków usłyszeli znany okrzyk: „Stój! Straż graniczna". Wszyscy trzej przemytnicy rzucili się do ucieczki i gwoli większej szybkości ruchów porzucili przemyt w ilości 45 kg. sacharyny i 6 litrów brendki. Dwum przemytnikom udało się zbiec. Tylko jeden z nich, Michal Łebek, został zatrzymany i odprowadzony do pobliskiego komisarjatu straży granicznej w Herbach Śląskich.

Złośliwa gospodyni. P. Stefan Sioła (ul. Brzeźnicka 32) złożył w policji skargę na właścicielkę domu, w której zamieszkuje, albowiem wojownicza ta niewiasta zabrania mu czerpania wody i korzystania ze wspólnego korytarza, chcąc w ten sposób zmusić p. Siołę do wyprowadzenia się z zajmowanego mieszkania. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Pożar. W dniu onegdajszym we wsi Borowianka, gminy Kamyk w zagrodzie Franciszka Polaka powstał pożar od zapalenia się sadzy w kominie. Spalił się dom i obora. Straty wynoszą 1,100 złotych.

Podatki, płatne w styczniu. — W styczniu płatne są podatki następujące:

Do dnia 15 stycznia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935, w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w grudniu 1935 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przesłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Do 31 stycznia — IV rata podatków: od nieruchomości, od lokali i od placów budowlanych za rok 1935.

Do 7 stycznia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w grudniu 1935 r.

Nadto płatne są zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w styczniu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Rzemieślnicy domagają się obniżki czynszu za lokale zajęte przez warsztaty. Warszawska Izba rzemieślnicza wystąpiła do naczelnej instancji samorządu gospodarczego rzemiosła — o interwencję w sprawie rozciągnięcia obniżki komornego na większe mieszkania i pracownie, zajmowane przez rzemieślników.

Większość rzemieślników bowiem, jak krawcy, kuśnierze i t. d., zajmują mieszkania połączone z pracowniami i warsztatami, złożone z 6 i więcej pokojów, oraz lokale mniejsze, powstałe z przebudowania dokonanego po 1 grudnia 1925 r.

Stan obecny utrudnia niezmiernie egzystencję tej kategorji lokatorów.

Zdaniem Izby rzemieślniczej — rzemieślnikom, którzy zajmują lokal 6-pokojowy lub większe, o ile część jego przeznaczona jest na warsztat — winno przysługiwać prawo do 10-proc. obniżki w stosunku do zajętej na warsztat części mieszkania, do reszty zaś lokalu winna być stosowana pełna 15-procentowa zniżka komornego, o ile lokal pozostały na mieszkanie nie przekracza 2 pokojów.

W Polsce wprowadzony ma być letni czas pracy. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu zgłoszony został projekt zastosowania w Polsce latem 1936 roku t. zw. czasu letniego, przyjętego ogólnie w instytucjach i zakładach przemysłowych na Zachodzie.

Czas letni polegałby na przesunięciu zegara o jedną godzinę, począwszy od maja do końca września.

Ustalenie norm płacy za świadectwa lekarskie. Na mocy ustawy o izbach lekarskich, Naczelna izba lekarska ustanowiła następujące minimalne stawki za świadectwa lekarskie dla towarzystw ubezpieczeń na życie: za świadectwo pełne 20 zł., za skrócone 15 zł., za jednostronne bez badania moczu i ciśnienia — 10 zł., za badanie klienta w jego mieszkaniu dolicza się jeszcze 10 złotych.

Naczelna izba lekarska wezwała wszystkie izby lekarskie i wszystkich jej członków do przestrzegania powyższych minimalnych norm.

Zarządzenie niniejsze obowiązywać będzie od 1 lutego b.r.

Rzemiosło polskie w cyfrach. Spośród wszystkich gałęzi rzemiosła wyodrębnić należy 15 najliczniejszych i najbardziej typowych. Obejmują one łącznie 329 800 warsztatów, t. j. około 90 procent ogólnej liczby pracowni rzemieślniczych.

Najliczniejsze jest rzemiosło szewckie (53.500 warszt.), dalej krawiectwo (52.000), rzeźnictwo (30 500), kowalstwo (27,500), stolarstwo (26 000), piekarstwo (17.500), fryzjerstwo (13.500), murarstwo (11 500), poczem kolejno ślusarstwo, ciesielstwo i blacharstwo.

Rabusie rękawiczek. W poczekalni kina „Luna" zatrzymany został onegdej wieczorem i oddany w ręce policji 14-letni Fajwel Gerychtygier (ul. Garncarska 21), który usiłował jednemu z obecnych wykraść z kieszeni rękawiczki.

Następnego dnia w ten sam sposób usiłował dokonać kradzieży w temże kinie Icek Rosiński (ul. Strażacka 11), który podzielił los Rychtygiera.

Wykrycie sprawców kradzieży. Policja ustaliła, że kradzieży na szkodę p. Marjana Zalasińskiego dokonali: Józef Rosa (ul Mirowska 53) i Jan Królica (ul. Srebrna 10). Paserem jest Józef Pikas (ul. Sporna 7).

Z RADOMSKA.

— **„Opłatek" Zw. Legjonistów.** Związek Legjonistów oddział w Radomsku, urządza w dniu 5 bm. o godz. 17 w lokalu własnym (plac 3 Maja 2) tradycyjny żołnierski „opłatek".

— **Kradzież w sklepie spożywczym.** W sklepie spożywczym Grzegorza Zarzyckiego ze wsi Suchowola, gm. Pajęczno, dokonano kradzieży wyrobów tytoniowych, wędlin, zeszytów i 20 zł, gotówki, wartości ogólnej 97 zł. W wyniku przeprowadzonego przez policję natychmiastowego dochodzenia ujęto jednego ze sprawców kradzieży, Juljana Wróżba z tejże wsi.

W czasie rewizji znaleziono u Wróżba część łupu. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Komunikat.

Na zasadzie § 51 rozporządzenia M. S. W. z dnia 6 grudnia 1932 roku (Dz. U.R.P. Nr. 11, poz. 71) Zarząd Miejski w Radomsku podaje do wiadomości, że preliminarz budżetowy m. Radomska na rok 1936/7 został wyłożony na czas od 7 — 13 stycznia 1936 r. w Wydziale Finansowo - Budżetowym Zarządu Miejskiego i w tym czasie płatnicy danin komunalnych mogą przeglądać preliminarz i wnosić zarzuty i zastrzeżenia.

Burmistrz: **L. Kwaśniewski.**

Z KRAJU.

Obaj dyrektorzy „Żyrardowa" muszą wrócić do Polski do 15 stycznia b. r.

Wielokrotna prolongata pobytu dyrektorów „Żyrardowa", Vermescha i Cae na, oskarżonych o udział w głośnej aferze na szkodę polskich akcjonarjuszów, upływa ostatecznie w dniu 15 stycznia b. r. W terminie tym obaj dyrektorzy będą musieli wrócić do Polski do dyspozycji sędziego śledczego. W przeciwnym bowiem razie groziłaby im konfiskata miljonowych kaucyj, które zostały zabezpieczone hipotecznie.

Biała śmierć.

Funkcjonarjusze straży granicznej natrafili w górach koło Lipnicy na zwłoki mężczyzny, przy którym znaleziono kilkadziesiąt paczek tytoniu, przemycanego z Czechosłowacji.

Dochodzenia wykazały, że są to zwłoki mieszkańca Lipnicy Wielkiej Jana Kościelnego, który w stanie nietrzeźwym przemycał tytoń, a gdy zmęczył się daleką drogą i usiadł w śniegu, zasnął, skutkiem czego zmarzł.

Śmiertelny wypadek na polowaniu.

W dzień Sylwestrowy odbyło się na terenie Małej Cerkwicy (pow. Chojnice) polowanie z nagonką. Jeden z uczestników polowania obywatel niemiecki Niemer, strzelając do zwierzyny, śmiertelnie zranił z nagonki Pokrzywnickiego. Chłopiec przewieziony do szpitala w Chojnicach zmarł. Sprawca zabójstwa wyjechał do Niemiec.

Niezwykłe samobójstwo.

Wojciech Twardowski w Kamienicy cierpiąc na rozstrój nerwowy, w niezwykły sposób popełnił samobójstwo. Oto pod nieobecność domowników przywiązał sobie rękę do nogi powrozem i tak zgięty w kabłąk, rzucił się do studni. Dopiero po kilku godzinach zauważono jego zniknięcie, a poszukiwania doprowadziły do wydobycia zwłok Twardowskiego ze studni.

Wymordowanie rodziny sklepikarza żydowskiego.

We wsi Wola w gm. Rzuców (woj. kieleckie) dokonano bestjalskiego mordu rabunkowego w sklepie kolonjalnym 40-letniego Hersza Florenca. Niewykryci jeszcze bandyci nocą wtargnęli do sklepu, zamordowali żonę Florenca i zmasakrowali czworo jego dzieci w wieku od 8-miu do 17-tu lat. O bestjalstwie zbrodniarzy świadczy fakt, że jednemu z synów Florenca 15 letniemu chłopcu urwali rękę.

Po masakrze zbrodniarze zrabowali, co się dało, a następnie zdemolowali mieszkanie i sklep Florenców. Właściciel sklepu był wówczas nieobecny.

Policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego aresztowano trzy osoby. Podobno jedna z nich jest już rozpoznana przez 12-letniego syna Florenca. Wszystkie zmasakrowane dzieci przewiezione w stanie groźnym do szpitala.

ZE ŚWIATA.

Eksplozja meteorytu w pobliżu samolotu.

Znany pilot angielski J. W. Duggan opowiada o niesamowitem przeżyciu na wysokości 600 m. Fabryka samolotów, w której Duggan pełni obowiązki naczelnego pilota, powierzyła mu wypróbowanie nowego typu małego aparatu. Lotnik wystartował w pogodny ranek i znajdował się na wysokości 600 m. nad Tunbridge Wells, gdy nagle tuż pod jego aparatem rozbłysła błyskawica, której wtórował ogłuszający grzmot. Równocześnie silny napór powietrza odrzucił aparat w bok i zachodziła obawa, że Duggan, oszołomiony hukiem i błyskiem, straci panowanie nad maszyną. Ostatkiem przytomności zdołał Duggan przywrócić maszynie równowagę.

Pilot rozglądnął się, jaka mogła być przyczyna niesamowitego zdarzenia. Po czatkowo sądził, że dostał się w zasięg ćwiczeń aparatów przeciwlotniczych. Okazało się jednak, że dookoła nie było ani jednego aparatu. Opuścił się więc na ziemię, chcąc dowiedzieć się, czy przyczyną niesamowitego zdarzenia nie było wystrzelenie rakiety. Rzeczoznawcy oświadczyli jednak, że w chwili ćwiczeń Duggana w powietrzu nie wydarzyło się nic podobnego. Po dłuższem badaniu doszła komisja uczonych do przekonania, że Duggan był świadkiem eksplozji meteorytu w bezpośredniem sąsiedztwie aparatu.

Nowe królestwo.

Grecja i jej rola wśród państw Europy.

Jedenaście lat trwała w Grecji republika. Od 1924 r. przebywał na wygnaniu w Anglii dziedzic greckiego tronu Jerzy II z duńskiej dynastji Achleswig-Holstein Sonderburg Glücksburgów.

Ustrój republikański nie ugruntował się jednak mocno w Grecji, a wreszcie w listopadzie 1935 stał się kozłem ofiarnym wewnętrznych walk i stale powracających rewolucyj. Przechyliła szalę marcowa rewolucja starego wodza republikanów, Venizelosa. Po jej stłumieniu wpływy monarchistów wzięły ostatecznie górę, a ambicje osobiste kandydata na dyktatora b. premjera i trzytygodniowego regenta Kondylisa przyśpieszyły tok wydarzeń.

Dnia 25 listopada ub. r. odbył król Jerzy II uroczysty wjazd do Aten. Przywiózł ze sobą, prócz niezupełnie podobno dotychczas rozpakowanych waliz, sporą dozę dobrej woli i cierpliwości, w angielskiem otoczeniu udoskonalonej oraz chęci budowania swej i swego królestwa przyszłości od nowa, bez starych uprzedzeń i obciążeń.

To też wbrew oczekiwaniom jednych nie oparł się na prostującem dlań ścieżki Kondylisie, wola ... o rządy silnej ręki, bez pardonu dla przeciwników koroy, nie uciekł się w myśl życzeń drugich do pomocy b. premjera Tsaldarisa, zwolennika demokracji „ukoronowanej". Poszedł drogą własną, zgóry zapewne i bez światłych rad możnego dworu, z którym najwyższy miał kontakt — przygotowaną.

Powołał do władzy rząd ponadpartyjny prof. Démetrisa, którego jednym z pierwszych i głównych kroków było zadecydowanie ogólnej amnestji politycznej, nie wyłączającej Venizelosa oraz zapowiedź nowych wyborów.

W polityce zagranicznej Grecji wstrząsów nie było. Pakt bałkański, łączący Grecję od 1934 r. z Turcją, Jugosławją i Rumunją, a będący asekuracją od strony bułgarskiej oraz dobre stosunki z wielkiemi mocarstwami i Ligą Narodów — pozostają podstawą greckiej racji stanu. Etapy powrotu króla: Londyn, Paryż, Rzym wyraźnie oś jej i bieguny rysują. Dla obu tych biegunów właśnie w sytuacji obecnej na tle konfliktu afrykańskiego orjentacja Grecji posiada zasadnicze znaczenie ze względu na geograficzne i strategiczne położenie jej portów w basenie śródziemnomorskim.

Z Polską łączy Grecję więź dawnych stosunków kulturalnych i pomyślny rozwój obecnych stosunków gospodarczych. Wskazał na to Prezydent Rzplitej, przyjmując niedawno listy uwierzytelniające nowego posła Hellady w Warszawie p. Kimona Kollasa.

W najbliższym czasie również nowy poseł Rzeczypospolitej wysłany zostanie do Aten.

Przed paru laty podpisany został Traktat Przyjaźni między obydwoma państwami, których nic nie dzieli. Nie od dziś również lądują na lotnisku w Okęciu przylatujące z Salonik, lub odlatujące stamtąd do Grecji samoloty polskiego „Lotu", a okręty naszej linji lewantyńskiej zawijają stale w komunikacji między Konstancą a Palestyną do historycznych portów Grecji. Przywożą nam rodzynki, figi i tytoń, dowożą z Polski artykuły przemysłowe i hodowlane.

Wreszcie, jak wszędzie, gdzie lała się krew w walkach o wolność, nie zabrakło i krwi polskiej w walce o niepodległość Grecji. W ostatnim czasie przybyły do Polski urny z ziemią z pobojowisk w Missolonghi, Peta i Rethymno, gdzie walczyli ochotnicy polscy ramię w ramię z Hellenami. Złożone zostaną i one u stóp kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.



Sensacja Paryża.

Największy bokser świata.

Paryż amerykanizuje się coraz bardziej. Staje się miastem sensacji. Niebawem w Paryżu ma być wybudowana najwyższa wieża świata. Tymczasem Paryż ma już jeden rekord światowy: największą ilość rozwodów. Obecnie przybyła Paryżowi nowa rekordowa sensacja: największy i najsilniejszy człowiek świata. Rumun Gogea Mitu porzucił swą ojczyznę i osiedlił się w Paryżu.

Olbrzymem opiekuje się amerykański menedżer Jeff Dickson. Jeff Dickson spodziewa się, że ze swego wychowanka zrobi niezwyciężonego boksera! Tymczasem nie żałuje pieniędzy i pomysłów aby go zrobić głośnym, przez reklamę. Chodzi z nim do najwięcej znanych kawiarń i restauracyj, przyczem zwykle zajmuje miejsce przy oknie, aby olbrzyma było widać z ulicy. Olbrzym zjada niezliczone ilości potraw i przed oknem powstaje rychło zbiegowisko.

Niedawno stwierdzono, że na takiem reklamowem śniadaniu, Gogea Mitu zjadł na zakąskę cały pasztet, półmetrowej średnicy, na pieczyste całą gęś, a na deser kilka salaterek kompotów, poczem jeszcze skonsumował tort, wielkości opony od koła samochodowego.

Posiłek ten był podlany blisko czterema litrami wina.

Pewna firma kinematograficzna sfilmowała takie śniadanko.

Jeżeli Gogea Mitu jedzie taksówką, to taksówka musi być koniecznie otworzona, gdyż inaczej nie może się do niej zmieścić. W teatrze zajmuje dwa sąsiednie krzesła, przyczem siada w ostatnim rzędzie, bo i tak ponad głowami publiczności doskonale widzi scenę, a nikomu nie przeszkadza.

Niedawno menedżer olbrzyma publicznie wyzwał wszystkich bokserów świata na match ze swym wychowankiem. Wyzwanie nie zostało przez nikogo przyjęte. Menedżer ponowił je i dodał, że każdy bokser, który ośmieli się stanąć do walki z olbrzymem, otrzyma 5 tysięcy franków nagrody, bez względu na wynik walki.

I na to wezwanie nikt się nie zgłosił.

Nic dziwnego! Pięść boksera jest większa od średniego bochenka chleba. Pięć tysięcy franków, to ładny grosz — mówią wyzwani bokserzy — ale zapewne nie my byśmy je zainkasowali, a nasi spadkobiercy!

Salomonowy wyrok.

Proces dwu ojców jednego dziecka.

Sąd apelacyjny w Paryżu wydał salomonowy wyrok w procesie dwu mężczyzn, podających się za ojców jednej dziewczynki. Obaj uznali dziecko za własne, lecz ten, co przeprowadził adoptację później, domagał się anulowania pierwszej adoptacji.

Sąd stanął na tem stanowisku, że nie koniecznie ten będzie miał przyznane prawa do dziecka, który pierwszy uznał je za swoje. Chociażby bowiem mat ka utrzymywała stosunki z dwoma mężczyznami, sąd przyzna dziecko temu, który daje lepszą gwarancję wychowania dziecka i jest lepiej sytuowany. Wobec tego sąd apelacyjny w Paryżu unieważnił pierwszy akt adoptacji, a dziecko przyznał drugiemu „ojcu".

Odroczenie stracenia Hauptmanna

i ciekawe kulisy tej sprawy.

Termin stracenia mordercy małego Lindbergha, Brunona Hauptmanna *wyznaczony*, jak donosiliśmy, na połowę stycznia, ulegnie zapewne znacznemu odroczeniu. Według praw stanu New Jersey skazaniec może uzyskać zwłokę nawet 90 dni. Zależy to od gubernatora, który zwłokę taką może zarządzić dla umożliwienia obronie skazanego poczynienia dalszych kroków w kierunku udowodnienia niewinności skazańca, względnie przedstawienia nowych dowodów w tej sprawie. Ostateczne wykonanie wyroku mogłoby się w ten sposób odwlec do 13 kwietnia 1936 r.

Niektóre pisma amerykańskie zaznaczają, że sprawa Hauptmana jest tylko „piłką polityczną", którą zabawia ją się gubernator Hoffman i senator Moore. W ten sposób Hofman, republikanin, załatwia osobiste rachunki z dawniejszym gubernatorem tego stanu a obecnie senatorem Moorem, który jest przedstawicielem obozu demokratycznego.

Hoffmann wydał ostatnio publiczne oświadczenie, w którem twierdzi, że Moore złożył błędne zeznania, komentując udział Ellisa Parkera, detektywa powiatu Burlington, w sprawie poszukiwań za mordercą dziecka Lindberghów Hoffman podał nawet szczegóły pewnych zajść między gubernatorem Moore a Parkerem. Wobec tego sen. Moore oświadczył, że nie zmienia nic z tego, co powiedział dawniej w tej sprawie, która niema nic wspólnego z winą, czy też nienawiścią Hauptmana.

Dziwne plemię.

Na wyspie Murray należącej do archipelagu Samoa, odkryli uczeni nieliczne plemię, którego język i obycza je mają wiele wspólnego z językiem i obyczajami starożytnych egipcjan.

Uczeni przypuszczają, że to jest dowodem, iż w czasach zamierzchłych do archipelagu Samoa docierali egipcjanie i że na wyspie Murray założyli kolonję, która w następstwie straciła kontakt z metropolją i której mieszkańcy zmieszali się z tuziemcami.

Ilu jest Eskimosów na świecie.

Jak obliczył znany podróżnik Knut Rasmussen, liczba Eskimosów nie przekracza 40 000. Żyją oni wyłącznie w strefie poobiegunowej. Sam Rasmussen jest ze strony matki pochodzenia eskimoskiego, włada doskonale językiem swych pobratymców i prowadzi badania nad pochodzeniem rasy podbiegunowej.

Jak rozłąka z żonami

wpływa na szczęście małżeńskie marynarzy.

— Czy są żonaci marynarze? — spytała raz pewna naiwna pasażerka kapitana okrętu, na którym płynęła. — Widzę, że pan kapitan nosi obrączkę! Nie przypuszczałam, że marynarze się żenią! W kinie widziałam tylko nieżonatych marynarzy. Zresztą, jak może się żenić człowiek, kiedy nigdy nie jest w domu? Co robią żony marynarzy. Są biedacki zawsze słomianemi wdowami!

Rzecz prosta, że pojęcia tej pasażerki o życiu marynarzy są niesłychanie naiwne. Życie to jest zupełnie inne aniżeli to przedstawia kino. W rzeczywistości, większość marynarzy ma żony i dzieci, które mieszkają w macierzystych portach okrętów na jakich marynarze służą.

Żony marynarzy nie narzekają na swych mężów. Wręcz przeciwnie, są z nich bardzo zadowolone. Mąż, który tylko co parę tygodni i to na krótki czas zjawia się w domu, nigdy nie przestaje być atrakcją. Małżeństwa marynarzy pływających na dalekie kursy, przeżywają stale miodowe miesiące!

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313".

Rekordowy pechowiec
od dziecka prześladowany przez los.
Nic mu się nie udawało i cierpiał za cudze winy.

Trzydziestoparoletni sycylijczyk Luigi Chigi, może być uważany za jednego z najwięcej pechowych ludzi na świecie.

W kotle z wrzącą wodą.

Luigi Chigi przyszedł na świat jako 13 te dziecko ubogiego rybaka na Sycylji. Będąc dzieckiem przechodził wszelkie dziecinne choroby, częściej od innych chłopców spadał z drzew, kilkakrotnie omal nie utonął, mając kilkanaście lat dostał się jako chłopiec okrętowy na okręt handlowy kursujący po Sródziemnem morzu. Zaraz pierwszego dnia spadł z najwyższego masztu trafiając wprost do kotła z gotującą się smołą. To uchroniło go od śmierci, króraby go spotkała niechybnie, gdyby był upadł na pokład, lecz przyprawiło go o straszliwe poparzenia. Ledwie się z tych poparzeń wyleczył, okręt na którym płynął został podczas mgły najechany przez olbrzymi transatlantycki parowiec i zatonął. Jakimś cudem Lulgi uratował się na odłamku masztu i został wyłowiony przez załogę transatlantyku. Mimowoli odbył z nią podróż do Ameryki. Tu wysiadłszy na brzeg został dla braku dokumentów zaaresztowany i przymusowo na innym okręcie odesłany do Europy.

Jadowity wąż.

Było to w czasie wielkiej wojny. Okręt, którym odbywał przymusową podróż został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Wraz z kilkoma członkami załogi Luigi znalazł się w wątłej szalupie na pełnem morzu Szalupę zauważył handlowy, brazylijski statek i Luigi popłynął do Brazylji. dokąd dostał się bez przeszkód. W Brazylji dostał pracę na plantacji kawy. Pierwszego dnia ukąsił go jadowity wąż. Wypalono mu miejsce ukąszone rozpalonem żelazem i uratowano go od śmierci, lecz przez dłuższy czas nie mógł pracować. Został włóczęgą, trampem. Jako tramp przedostał się do Ameryki Północnej. Tam dostał miejsce chłopca na posyłki u swego rodaka, Włocha, który prowadził sklep ze starzyzną.

Na elektryczne krzesło!

Okazało się jednak, że pryncypał Luigiego był jednym z najgroźniejszych gangsterów. Któregoś dnia do sklepu ze starzyzną przyszła policja, aby go zaaresztować, gangster błyskawicznie schwycił za rewolwer i położył trupem dwóch policjantów, poczem zbiegł Luigiego nie było wówczas w sklepie. Znajdował się na ulicy, gdzie trzepał wyniesione ze sklepu stare ubranie. Zaalarmowany strzałami wbiegł do sklepu. Równocześnie przybyli inni policjanci i ujrzeli Luigiego obok trupów swych zamordowanych kolegów. Na podłodze leżał gorący jeszcze rewolwer gangstera. Pechowy Luigi został aresztowany pod zarzutem zamordowania dwóch policjantów. Wszelkie poszlaki przemawiały przeciw niemu. Groziło mu elektryczne krzesło, ale ale Luigi miał w swoim pechu przebłyski szczęścia.

Zupełnie niespodziewanie znalazł się świadek k t ó r y stwierdził, że widział go na ulicy przy trzepaniu ubrań w chwili, kiedy w sklepie padły strzały. To mu uratowało życie. Został zwolniony. Znalazł się znów na bruku. Po całych miesiącach włóczęgi udało mu się przy budowie dróg zarobić kilkadziesiąt dolarów, Pojechał na Alaskę. Tu spotkało go wielkie szczęście. W porzuconej oddawna kopalni złota znalazł kilka smorodków złotych. Zamienił je na gotówkę. Stał się posiadaczem dwóch tysięcy dolarów! Teraz był u szczytu marzeń Kupił sobie bilet do Europy i po kilku tygodniach wylądował na Sycylji. Nie chcąc naruszać swego skarbu, który przeznaczył na kupienie domku w rodzinnej wiosce, udał się na nocleg do domu noclegowego. Nazajutrz przekonał się z rozpaczą, że został okradziony w czasie snu.

Za cudzą zbrodnię.

Nawpół przytomny ze zmartwienia, pobiegł złożyć zameldowanie o kradzieży na posterunek policji. Tam spotkała go jeszcze jedna niespodzianka. Został zaaresztowany, gdyż w przeddzień jego przybycia nadszedł z Ameryki drogą radjotelegraficzną list gończy za jego imiennikiem, podobnym do niego z rysopisu, oskarżonym o dokonanie morderstwa rabunkowego w Chicago. Zanim nieporozumienie się wyjawiło przesiedział w areszcie kilka tygodni.

Obecnie mieszka znów w swej rodzinnej wiosce i zajmuje się reperowaniem sieci.

I w tym fachu niema powodzenia: przesądni rybacy twierdzą, że w sieci reperowane przez Luigiego, nie chcą się ryby łapać!

RADJO.

WARSZAWA 5 stycznia

9.00 Sygnał czasu i kolenda 9.03 Gazetka rolnicza. 9.40 Dziennik poranny 9.50 Program na dzień bieżący 10.00 Muzyka (płyty). 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.00 Teatr Wyobraźni. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka salonowa (płyty). — 15 00 Godzina rolnika. 15.45 Tr. z Łodzi. 16.00 Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.15 Koncert kameralny z Poznania. 16.45 „Cała Polska rpiewa. 17.00 Audycja z Torunia. 17.15 Muzyka taneczna (płyty). 17.40 Migawki regjonalne. 18.00 Recital skrzypcowy. — 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni.— 19.00 Program na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Nowości literackie. 20.00 „W muzykalnym domu“ — „Wieczór ballad“. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego“, ze Lwowa. 20.50 Dziennik wieczorny. 21 00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Feljeton. 21 45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna w wyk małej ork. P. R. pod dyr Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej.

WARSZAWA 6 stycznia

9.00 Sygnał czasu i kolenda 9.03 Muzyka (płyty). 9.40 Dziennik poranny. 9.50 Program na dzień bieżący. 10.00 Muzyka (Płyty) 10.30 Nabożeństwo ze Lwowa. — 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał ze Lwowa. 12.03 Przegląd teatralny 12.16 Poranek muzyczny. 13 00 Słuchowisko. 13.20 Koncert muzyki tanecznej. 14.20 Muzyka salonowa. 15.00 Pogadanka. 15.15 Audycja kolend. — 15.35 Słuchowisko wiejskie 16.05 Recital fortep. Ireny Kaszowskiej 16.35 Teatr Wyobraźni. 17 05 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka. — 18.10 „Minuta poezyj“. — 18.15 Słuchowisko dla dzieci. 18.45 Program na dzień następ 18.55 Koncert reklamowy. 19.30 Muzyka lekk (płyty) 19.00 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska. 20,30 Dziennik wieczorny. 2.040 Obrszki z Polski współczesnej — 20.45 Arje i pieśni. 21.15 Wieczór literacki. 21.45 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiadomości meteorol dla żeglugi powietrznej:

Krwawa Czwórka

73

W pierwszym okręgu znajdowały się tylko dwa nazwiska, komisanta wędrownego, mieszkającego w Londynie i młodej kobiety z Bourget z dwojgiem dzieci i służącą.

Na tem nie było co długo myśleć.

Potem przeczytała agentka głośno:

— Hotel Niderlandzki, ulica Gramont Temitt (Juljusz) właściciel domu, urodził się w Ixeles, Belgijczyk, lat pięćdziesiąt. Przyjechał 8 grudnia, wyjechał 21. Papiery: paszport belgjski, wydany w Brukseli pod datą 6 grudnia.

Aime Joubert, skończywszy czytać, spojrzała na Jodeleta.

— No, w tem niema nic szczególnego—rzekł—to stanowczo nic. Przecież ten Juljusz Termitt nie może się tylko dlatego wydawać podejrzanym, że jest Belgijczykiem.

— A mnie to uderza i bardzo nawet —rzekła agentka.

— Dlaczego?

— Dlatego, bo wiem, że złoczyńca, którego podejrzewam, miesiąc temu znajdował się w Brukseli. Stąd wyjechał do Szwajcarji. Zresztą jutro się dowiemy, zanotuj sobie pan nazwisko i resztę i jutro w prefekturze poproś naczelnika policji śledczej, ażeby telegramem zapytał jednego z naszych agentów; czy dnia 5 grudnia wydany został paszport znanemu w Brukseli właścicielowi domu Juljuszowi Termitt i żądał odpowiedzi również drogą telegraficzną.

Jodelet wypisał z wykazu wszystko, co dotyczyło Juljusza Termitta.

— Czy będziemy czytali dalej? — spytał.

— Nie. Skończę to sama. Potrzeba koniecznie, ażeby depesza wyprawioną została jutro zrana, jeżeli teraz już za późno.

— Pójdę czemprędzej.

Wziął kapelusz i wyszedł.

Aime Joubert znów się zajęła przeglądaniem wykazów.

Nic podejrzanego jeszcze nie znalazła.

X.

Po otrzymaniu wykazów wszystkich podróżnych, którzy w nocy 13 grudnia przybyli do Paryża i zamieszkali w miejscowych hotelach, przy pomocy Jodeleta, które te wykazy dostarczył, otrzymawszy je od wysłanych w tym celu agentów, Aime Joubert zajęła się przyjrzeniem ich, poleciwszy uprzednio Martelowi przeszukanie kanału na ulicy Montorgueil, gdzie przypuszczalnie morderca nóż narzędzie zbrodni.

Z dostarczanych jej wykazów agentka wybrała kilka nazwisk, poczem w towarzystwio Jodeleta udała się do hoteli, gdzie podróżni ci zamieszkali. Prawie wszyscy ci podróżni nie mogą być podejrzani o dokonania zbrodni.

Pozostawało jeszcze do sprawdzenia nazwisko niejakiego Juljusza Termitt, który zamieszkał w hotelu Niederlandzkiem.

Jak wiadomo, po przybranem tem nazwiskiem ukrywał się Lartigues, który wyprowadził się następnie z hotelu, przybrawszy nazwisko kapitana Van Brocke.

W hotelu Wielkim agentka zwróciła się odrazu do służącego i podając się za krewną Juljusza Termitt, zapytała go, który pokój zajmuje jej krewniak. Służący oświadczył jej, że Thermiz, poddany belgijski, posiadający paszport, wydany przez konsulat belgijski, wyprowadził się przed 5 ciu dniami i wyjechał z Paryża.

— Czy nie wrócił do Brukseli?

— O nie!

— Skądże wiecie o tem?

— Sprowadzałem mu karetkę i najął ją na kolej lyońską.

Jodelet i pani Rosier bystro spojrzeli na siebie.

— O, co za szkoda! co za szkoda!— wykrzyknęła agentka płaczliwie. Takeśmy się spodziewali go tu zastać. Mówił nam, że przynajmniej z miesiąc zabawi w Paryżu.

— Rzeczywiście miał pobyć bardzo długo, bo najął numer z wszelkiemi wygodami — rzekł służący,—ale przyszło do niego dwóch mężczyzn, którym wskazałem jego numer i tegoż dnia popostanowił odjechać.

— Dwóch mężczyzn, to zapewne ich znajomi, jeżeli to jego przyjaciele — podchwyciła Aime Joubert.

— Nie wiem—odparł służący — nigdy ich przedtem nie widziałem. Był to opat i jakiś młody człowiek.

— Opat—powtórzył Jodelet.

— No, wiesz, to jego kuzyn, opat Gulden, proboszcz z ulicy Edxuermoisse —przerwała Aime Joubert, która uważała za rzecz niezreczną okazywać jakiekolwiekbądź zdziwienie.

Mówiła dalej:

— A drugim gościem był młody blondyn. nieprawdaż?

— Tego nie mogę pani powiedzieć, na schodach było ciemno, nie mogłem mu się przypatrzeć, a on tak prędko wbiagł na górę do numeru 17, gdzie mieszkał p. Juljusz Termitt

— Czy numer ten obecnie wolny?

— Wolny.

— No, to go weźmiemy.

Służący wszedł do kantoru po klucz i mniemanych Belgijczyków zaprowadził na drugie piętro, gdzie znajdował się numer w którym przed dwunastu. dniami znajdował się Piotr Lartigues,

Skoro się drzwi za nimi zamknęły, Aime Joubert rzuciła się do biurka obejrzała wszystkie szufladki.

— Bierz pan ze mnie przykład, panie Jodelet — odezwała się agentka — najszczegółowszą odbądźmy rewizje. Trzeba zobaczyć, czy nie zostawiono tu przypadkiem czego ciekawego.

Poszukiwania, pomimo ich całej gorliwości, nie przyniosły żadnego rezultatu. Wszystkie szuflady i wszystkie szafy były zupełnie puste.

— Czy pani przekonana, że ten Juljusz Termitt jest owym człowiekiem, którego pani podejrzewa?

— Tak, zupełnie tak sądzić mogę z tego, jak go opisał służący.

— No, Juljusz Termitt wymknął się nam z pomiędzy palców.

Aime Joubert roześmiała się.

— Stara sztuka, kochany Jodelet — odrzekła—zapewne zawiózł tam rzeczy, a w godzinę później przyjechał po nie i zabrał,

— To prawda.

— Bądź pan spokojny, przekonamy się o tem. Teraz możemy stąd wędrować. Pobyt nasz w hotelu Niderlandzkim nie bez korzyści, bo otrzymałam dowód, że Juljusz Thermis ma wspólników.

Pani Rosier odniosła do kantoru klucz i dała zdziwionemu służącemu dziesięciofrankówkę.

— Dla czego?

— Bo nic nie dowodzi. ażeby ten Juljusz Termitt był Piotrem Lartigues.

— O! to niezawodnie on! — zawoła pani Rosier. — Odpowiedź z Brukseli będzie dla nas dowodem. Straciłam jego ślad, ale muszę go odnaleźć. Inaczej nie byłabym „Kociem okiem“.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw Marji Panny Nr. 41 Tel. 10-90.